Rok XI. WARSZAWA, 21 CZERWCA 1931 ROKU Nr. 25

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

GENERAŁ WŁADYSŁAW JAXA-ROŻEN

Komendant Główny Związku Strzeleckiego

W sercach naszych zapisaliśmy nazwiska ludzi, którzy w szalonym porywie, wespół z największym synem narodu polskiego, Komendantem Piłsudskim, z niepodatnej bryły obojętności i opieszałości naszego przedwojennego społeczeństwa wykuwali bohaterskim wysiłkiem piękny i mocny, granitowy gmach niepodległego bytu. Szlachetne ich czyny otaczamy troskliwą miłością, pamiętamy o nich nieprzerwanie i stawiamy je sobie za wzór. Przekażemy je przyszłym pokoleniom, jako wzniosły przykład gorącego ukochania Ojczyzny i najwierniejszej służby obywatelskiej.

Generał Władysław Jaxa - Rożen, Komendant Główny Związku Strzeleckiego, w budowaniu naszego niepodległego życia państwowego był jednym z najczynniejszych współtwórców. Wielkiej sprawie wywalczenia i odbudowania polskiej niepodległości oddał się cały. Położył nieocenione zasługi. Powinniśmy je znać i kochać go za nie.

Urodził się 29 marca 1875 roku w Krzyżopolu na Podolu. Ojcem jego był dymisjonowany sztabs-kapitan armji rosyjskiej, który za okazywanie pomocy powstańcom w 1863 r. został osadzony w twierdzy w Benderach, skazany na śmierć i ułaskawiony. Matka była córką członka Rządu Narodowego, Stanisława Matuszewicza. Rodzice wychowali swojego syna w atmosferze miłości Ojczyzny.

W r. 1887 Władysław Jaxa - Rożen zostaje przyjęty do korpusu kadetów w Niżnim - Nowgorodzie, po ukończeniu którego w roku 1893 wstępuje do III Aleksandrowskiej Szkoły Wojennej w Moskwie. W r. 1895 zostaje podporucznikiem. Po czterech latach służby uzyskuje jedenastomiesięczny urlop, udaje się do Warszawy i wstępuje w charakterze wolnego słuchacza na Politechnikę. W rok później opuszcza wojsko i wyjeżdża do Lwowa na Politechnikę Lwowską.

Na jesieni roku 1901 przystępuje do P. P. S. i rozwija szeroką działalność partyjną na terenie Warszawy. W okresie przedrewolucyjnym w r. 1904 pracuje w tajnej drukarni, utrzymuje z ramienia organizacji żywy kontakt z poszczególnemi ośrodkami prowincjonalnemi, rozwozi bibułę partyjną i t. p.

19 sierpnia 1904 r. powołany ponownie do wojska, otrzymuje przydział do 3 pułku art. oblężniczej w Kijowie. Następuje ostateczne zerwanie wszelkich więzów, które łączyły Rożena z armją rosyjską. Zamiast jechać do pułku — przekracza nielegalnie granicę i udaje się do Krakowa.

Tutaj, nie przerywając ani na chwilę roboty partyjnej, studjuje agronomję. W roku 1905 łączy się węzłem małżeńskim z Wiktorją Kossobudzką, również wybitną działaczką partyjną, która za działalność niepodległościową była uwięziona w Piotrkowie, skąd przed rozprawą sądową uciekła do Krakowa.

Władysław Jaxa - Rożen usilnie w tym czasie pracuje w kierunku kształcenia bojowych kadr partyjnych. Wspólnie ze znanym działaczem niepodległościowym, Neumanem, wydaje broszurę p. t. „Wskazówki dla walczących" i prowadzi wykłady w pierwszej szkole bojowej w Krakowie.

Na jedenaście broszur bojowej bibljoteki, jedną, o służbie wywiadowczej napisał Komendant Piłsudski, jedną o materjałach wybuchowych obecny generał Dąbkowski, pozostałe dziewięć wyszły z pod pióra Władysława Jaxa - Rożena.

W roku 1907 wyjeżdża do Lublany i wstępuje do akademji rolniczej, którą w trzy lata później kończy. Po powrocie do kraju oddaje się pracy zawodowej, rozwijając równocześnie szeroką działalność polityczną. Jest jednym z organizatorów Związku Walki Czynnej i obok Sosnkowskiego, Boguszewicza i Dąbkowskiego — jednym z pierwszych członków wydziału Z. W. C.

Równorzędnie z pracą zawodową rozwija Rożen szeroką działalność polityczną. Jest jednym z organizatorów Związku Walki Czynnej i obok Sosnkowskiego, Boguszewicza i Dąbkowskiego — jednym z pierwszych członków wydziału Z. W. C.

7 sierpnia 1914 roku zgłasza się do Związku Strzeleckiego. Jako wybitny organizator i instruktor strzelania obejmuje kierownictwo pracy strzeleckiej we Lwowie, sprawując ją niemal do dnia zajęcia miasta przez wojska rosyjskie. Po opuszczeniu Lwowa melduje się w Krakowie u Komendanta Piłsudskiego, zostaje wciągnięty na listę oficerów legjonowych i jako dawny artylerzysta mianowany komendantem 4 baterji.

Baterja ta była pierwszą, która na terenie dawnego Królestwa Kongresowego w dniu 16 listopada 1914 r. oddała strzały do Moskali. Przez całą kam-

panję Pierwszej Brygady czwarta baterja walczy pod dowództwem Władysława Jaxa - Rożena. Niejednokrotnie wyróżnia się niezwykłą brawurą i świetnem wykonaniem powierzonych zadań. Ma doskonałego dowódcę.

W kwietniu 1916 r. zmożony dolegliwą chorobą, zmuszony jest wyjechać do szpitala w Lublinie, a potem na czterotygodniową kurację do Karlsbadu. Po powrocie zostaje komendantem kadry artylerji w Kozienicach, a po jej zlikwidowaniu i scentralizowaniu artylerji w Górze Kalwarji obejmuje dowództwo 1 dywizjonu.

Sprawa przysięgowa zastaje Rożena w Zakopanem, gdzie przebywa na urlopie po ciężkiem zapaleniu płuc. Przerywa natychmiast kurację i stawia się w Warszawie. Odmawia złożenia przysięgi, wskutek czego zostaje uwolniony z Legjonów. Ze względu na zły stan zdrowia zwalniają go od wyjazdu do obozu koncentracyjnego w Szczypiórnie. Wraca do Lwowa i tu obejmuje swe dawne stanowisko w Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarczem.

1 listopada 1918 roku staje w szeregu pierwszych obrońców Lwowa.

4 grudnia wyznaczony zostaje na dowódcę artylerji okręgu przemyskiego w szarży majora. Tu organizuje 3 i 11 p. a. p. oraz 2 p. a. c. Następnie otrzymuje nominację na dowódcę 4 p. a. p. z przydziałem do 4 dywizji piechoty. Po reorganizacji 3 i 11 p. a., weryfikowany w szarży podpułkownika, zostaje jego dowódcą. Wraz z swoim pułkiem bierze udział w ofensywie majowej 1919 r. od Mościsk do Jazłowca, skąd 12 lipca telegraficznie wezwany do Warszawy, otrzymuje przydział do 10 Brygady w Łodzi.

Na jesieni 1919 r., mianowany pułkownikiem, zostaje zastępcą dowódcy żandarmerji wojskowej, na początku 1920 r. — dowódcą, a po reorganizacji żandarmerji — szefem wydziału żandarmerji.

W roku 1925 w gronie kilkuset oficerów zgłasza się do Komendanta Piłsudskiego w Sulejówku, gdzie gen. Dreszer w imieniu oficerów złożył Komendantowi znaną deklarację.

Na początku maja 1926 r. przebywa chory w szpitalu, 11 maja wstaje z łóżka i opuszcza szpital. W nocy z 12 na 13 maja z rozkazu min. Malczewskiego ma być aresztowany, żaden jednak z oficerów żandarmerji nie podejmuje się wykonania tego rozkazu.

W przewrocie majowym bierze czynny udział, walcząc w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Na jesieni 1926 r. zostaje komendantem miasta. 19 marca 1927 r. mianowany generałem. W roku 1929 wyznaczony rozkazem Marszałka, obejmuje stanowisko Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, na którem pozostaje do dnia dzisiejszego.

Generał Władysław Jaxa - Rożen jest odznaczony krzyżem Virtuti Militari, dwukrotnie krzyżem Walecznych oraz komandorskim krzyżem Polonia Restituta. Całe swoje życie oddał walce niepodległościowej, dając przykład bezgranicznego poświęcenia się i gorącej miłości Ojczyzny.

* * *

W dniu 27 czerwca gen. Władysław Jaxa - Rożen obchodzi Imieniny. Gromada strzelecka z terenu całej Rzeczypospolitej ma możność okazania swojemu Komendantowi serdecznego przywiązania i gorącej miłości, jakiemi Go obdarza. Życzenia wysyłamy na adres: Generał Władysław Jaxa - Rożen, Komendant Główny Związku Strzeleckiego, Warszawa, Myśliwiecka 3/5.

PISZMY WSZYSCY DO „STRZELCA"

Redakcja „Strzelca" zaprasza wszystkich członków organizacji do wzięcia udziału w redagowaniu naszego pisma. Istota bowiem pisma organizacyjnego polega nie na czem innem, jak że jest ono odzwierciadleniem życia, potrzeb i aspiracyj organizacji, wszystkich jej komórek i członków, — że jest ono owocem zbiorowego życia i zbiorowej pracy zorganizowanej gromady.

Cóż z tego, że inne pisma mogą sobie pozwolić na różne luksusy wydawnicze, na które w tych czasach powszechnej oszczędności i walki z biedą nie stać nas, Strzelców, ludzi przeważnie ciężko pracujących i z trudem zdobywających środki egzystencji. Nas nie stać na luksusowe pismo...

Lecz — powiadamy — cóż z tego? Jest to przecież nasze pismo, podczas gdy żadne inne naszem nie jest, nie żyje nami, naszemi troskami, naszemi prawami, nie żyje dla nas, dla naszego pożytku. Czyż kocha się mniej własne dziecko, dlatego, że jest skromniej ubrane niż dziecko sąsiada, — czy może przeciwnie, kocha się własne, nie dla jego ubrania, które sami mu przecież sprawiamy, lecz dlatego, że jest z krwi i kości i ducha naszego.

I naszemu dziecku kupimy piękne ubranko, gdy troski walki o byt się zmniejszą, — i naszemu pismu damy luksusową szatę, gdy przeminie okres kłopotów, których się wstydzić nie potrzebujemy, albowiem są one udziałem całego narodu, całej ludzkości nieledwie. Lecz nie będziemy go przecież wówczas kochać bardziej niż dzisiaj, albowiem przez luksus zewnętrzny nie będzie w treści bardziej naszem niż jest dzisiaj.

Trzeba więc byśmy do swego pisma pisali, — bez obaw, bez zbytecznej w rodzinnym gronie wstydliwości, byle szczere, byle prosto.

Kto i o czem może pisać do „Strzelca"?

1) Pisać może każdy. Wcale nie trzeba do tego ani pięknego charakteru pisma, ani natchnienia. Należy tylko pisać o tem, co piszącego naprawdę boli lub interesuje.

2) Pisać najprostszemi słowami i krótkiemi zdaniami. Nie wysilać się na ozdobny styl i zawiłe obrazy i porównania.

3) Nie poruszać wielu spraw w jednej korespondencji. Lepiej opisać lub obronić dobrze jedną.

4) Pisać krótko. Nie rozwodzić się nad potrzebę, nie ględzić, nie przeładowywać korespondencji szczegółami.

5) Pamiętać trzeba, że to co napiszemy, po wy-

drukowaniu czytać będą ludzie, którzy nie znają ani naszej miejscowości, ani nas samych, ani naszych spraw codziennych. Należy zatem pisać w sposób zrozumiały dla wszystkich.

6) Pisać szczerze. Nietylko o uroczystościach i świętach, lecz i o tem także co nas boli, o trudnościach napotykanych w pracy, o potrzebach i zamierzeniach.

Trzymając się tych prostych zasad możemy spokojnie przystępować do pracy. Probujmy sił — w każdym człowieku drzemią nieodkryte talenty.

Napisaną korespondencję wysyłajcie pod adresem: Warszawa, Długa 50, Redakcja „Strzelca". O jej losie dowiecie się zawsze w rubryce „Odpowiedzi Redakcji", którą oczywiście trzeba zawsze uważnie czytać.

WIELKA REWJA TĘŻYZNY DUCHA MŁODZIEŻY

Ogólnopolskie święto W. F. i P. W. w Spale

Przez trzy dni odbywały się w Spale, w siedzibie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pierwsze ogólnopolskie zawody sportowe i pokazy przysposobienia wojskowego.

Już sam fakt, że właśnie do Spały, siedziby letniej Głowy Państwa zjechało parę tysięcy strzelców P. W. i kilka tysięcy młodzieży szkolnej, świadczy o tem, że wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży przedpoborowej jest nieodłączną częścią wychowania państwowego i jako zagadnienie dużej wagi państwowej — cieszy się troskliwą opieką Pana Prezydenta.

Na święcie w Spale nie zabrakło przedstawicieli żadnej dzielnicy naszego kraju. Obok strzelców pomorskich, poznańskich i śląskich stanęli bracia z dalekich kresów wschodnich, z północy i południa. Dwie dywizje P. W., w których pierwsza obejmowała reprezentacyjne baony całej Polski — a druga odzwierciadlała siłę Zw. Strzeleckiego na terenie samego Okręgu łódzkiego, jako na jednym z 11 odcinków naszej pracy — świadczyły wymownie, że mamy, poza armją czynną, drugą armję cywilną, gotową w każdej chwili przywdziać mundur, chwycić za karabin i jeśli tego zajdzie potrzeba, bronić granic Polski. Tego przekonania nabrał napewno niejeden niedowiarek, widzący tę naszą młodzież, maszerującą z karabinem na ramieniu.

Tężyzna jej nie jest przesadą. Udowodniły to zawody sportowe na boisku spalskiem, podczas których tysiące młodzieży szkolnej wykazały, że pilnie zaprawiają się do przyszłej służby dla Ojczyzny i że obok zdobywania nauki i wiedzy, myślą równocześnie o postępach w dziedzinie kultury fizycznej, tworząc nowy typ obywatela. Śmiało można powiedzieć, że młodzież nasza ostatniemi laty wyrosła, zmężniała, stężała Coraz częściej spotykamy typ ucznia w mundurze P. W., który jest niejako odznaką jego wartości obywatelskiej i tężyzny fizycznej.

Obok tych najmłodszych z ławy szkolnej, stanęli karnie w szeregach P. W., przywdziawszy mundury strzeleckie, synowie najliczniejszej w Polsce warstwy społecznej — włościaństwa. Razem z nimi w tym samym mundurze stoi młody robotnik, urzędnik, student. Za nimi kroczą kolejarze, pocztowcy, wszyscy, dla których nie jest obojętne zagadnienie utrzymania drogo zdobytej niepodległości państwa.

Dla podkreślenia znaczenia, że podstawą racjonalnie pojętego prawa jest należycie postawione wychowanie fizyczne, rozegrano w Spale szereg zawodów sportowych, mających wykazać sprawność noszących na sobie mundur P. W. O palmę pierwszeństwa stanęły do boju zespoły sportowe ze wszystkich Okręgów, reprezentujące stowarzyszenia i hufce szkolne. Zawody odbyły się w powyższych kategorjach tak w konkurencji męskiej, jak i żeńskiej.

W zawodach męskich stowarzyszeń P. W. rozegrano pięciobój, składający się z biegu 100 m., skoku wdal, rzutu dyskiem, strzelania na 25 m. i pływania na 50 m. W kategorji żeńskiej został rozegrany trójbój: bieg 60 m., pływanie 50 m., skok wdal.

Niezależnie od lekkiej atletyki odbyły się strzeleckie zawody zespołowe z broni małokalibrowej dla członków i członkiń P. W., oraz zespołowe strzelanie z łuku tylko dla niewiast.

Zawody lekkoatletyczne nie wykazały specjalnie wysokiego poziomu. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że sport jest jedynie jedną z dziedzin pracy P. W., a nie jego specjalnością.

Większe postępy wykazało strzelanie. Trzeba nadmienić, że zarówno w zawodach lekkoatletycznych, jak i w strzeleckich poziom wyników był naogół równy. Były naturalnie małe wyjątki. Sztuka pływania nie stoi zbyt wysoko. Ludziska umieją tylko pływać. Nie mają narazie, z małemi wyjątkami, pojęcia o jakim takim stylu pływania. Ponieważ jednak pływanie zaczyna robić postępy dopiero ostatniemi czasy, doczekamy się lepszych wyników za dwa — trzy lata.

Najciekawszą konkurencją były niewątpliwie gry sportowe, a specjalnie koszykówka. Na czoło zespołów wybiły się zespoły Zw. Strzeleckiego z Wilna i Łodzi. O ile zespół wileński jest nam już nieco znany z roku ubiegłego z gier o mistrzostwo Związku, o tyle rewelacją był zespół łódzki, który może stać się w przyszłości groźnym przeciwnikiem wilnian. Zespół koszykówki Z. S. Warszawa nie został dopuszczony z powodu przekroczenia przez dwu zawodników wieku. W grze finałowej zwyciężyli wilnianie większą rutyną, wagą ciała i doskonałą kondycją fizyczną. Łodzianie grali do końca z największem poświęceniem, nie myśląc ani na chwilę, mimo druzgoczącej przy końcu przewagi — 30:8, o poddaniu się przeciwnikom. W zwycięskim zespole Wilna grali: Walicki, Kulesza, Jarmułowicz, Naczalski oraz Puszkarewicz, zdobywca największej ilości koszy.

W strzelaniu zespołów P. W. zwyciężył zespół Z. S. z Krakowa w składzie: Kolesa, Hejduk, Milewski. W pięcioboju P. W. — zespół Z. S. Wilno w skła-

dzie: Zienkiewicz, Żardzin i Legus, a w żeńskim trójboju — strzelczynie z O. III: Tokarzewiczówna, Kraśnicka, Gaszołówna.

W ostatnim dniu święta ks. Biskup Bandurski odprawił uroczystą mszę polową. Po mszy odbyła się defilada wszystkich reprezentacyj sportowych z całego kraju, oraz stowarzyszeń i klubów sportowych Łodzi. Między innemi wzięli w defiladzie udział słuchacze i słuchaczki Centr. Instyt. W. F. z Warszawy, imponując wszystkim doskonałą postawą i wyrobieniem fizycznem.

Za klubami sportowymi ruszyło do defilady 6 pułków P. W. Pułki od 1 do 4 składały się z trzech baonów każdy, w czem jeden strzelecki, jeden P. W. oraz jeden hu[illegible]w szkolnych. Czwarty pułk tworzyły same hufce sz[illegible]ne, piąty i szósty — sami strzelcy z oddziałów Z. S. z terenu Okręgu łódzkiego. Oddziały nasze prezentowały się bardzo dobrze.

Popołudnie tego dnia wypełniły efektowne pokazy gimn[illegible]styczne C. I. W. F. i szkół łódzkich. Wszystkie zespoły wykazały należyte przygotowanie. W międzyczasie odbył się bieg pokazowy 4 x 100 m., w którym zwycięzcą został zespół akademicki z Warszawy, oraz bieg 1500 m. z udziałem Petkiewicza, przyczem ten ostatni miał sporo roboty z Sidorowiczem z Wilna, który deptał mu stale po piętach. Czas Petkiewicza — 4 m. 10 sek., Sidorowicza — 4 m. 12 sek.

Po pokazach dziatwa szkolna ruszyła ławą ku loży Pana Prezydenta obsypując Najdroższego Gospodarzami pękami kwiecia. Z roziskrzonych jej oczu biła wielka miłość ku Niemu i bezgraniczna ufność.

Święto W. F. i P. W. w Spale było wielką rewją tężyzny ducha naszej młodzieży, rozumiejącej swoje powołanie obywatelskie do przygotowania obrony kraju i rozbudowy życia społecznego w niepodległem państwie.

Udział Pana Prezydenta i najwyższych dostojników państwa na uroczystościach utwierdził naszą młodzież w jej zapale i entuzjazmie do pracy P. W. Święto się skończyło, ale w młodych duszach pozostała wdzięczność ku Pierwszemu Obywatelowi Państwa za troskliwą opiekę, jaką otacza jej pracę.

M. Kurleto.

KTOKOLWIEK BĘDZIESZ W NOWOGRÓDZKIEJ STRONIE...

Dni hołdu genjuszowi wieszcza Adama Mickiewicza

W ciągu obecnego miesiąca w Nowogródku i jego okolicach odbywają się t. zw. „Dni Mickiewiczowskie", zorganizowane przez miejscowe społeczeństwo oraz przez władze oficjalne z p. wojewodą nowogródzkim na czele, ku uczczeniu pamięci Wielkiego Wieszcza w 75-tą rocznicę jego zgonu.

Ziemia, która wydała twórcę „Pana Tadeusza" uroczyście i godnie czci pamięć swojego wielkiego syna. Świadczy o tem usypany przez miejscową ludność, obok Góry Zamkowej, wysoki kopiec mickiewiczowski. Sypany był przez parę lat. Każdy uważał za szczęście dla siebie wziąć udział w jego sypaniu. Miał on przecie być symbolem niegasnącej miłości ku Wieszczowi.

Nic dziwnego, że ziemia nowogródzka obrała tak piękną i wspaniałą formę dla okazania mu swej wdzięczności. Mickiewicz czarem swych utworów, blaskiem artyzmu i ogromem miłości w nich zawartych, otoczył ją nimbem tak wielkiej sławy, jakiej bodaj żaden z poetów nie dał swej Ojczyźnie.

Kochał ją i w miłości swej wytrwał do ostatnich dni swego życia. Świadomość tego, co dla ojczystych stron uczynił swoją twórczością, przebija w słowach jego, pisanych do przyjaciela, że „jeżeli za co, to za — „Pana Tadeusza" — muszą kiedyś postawić mi nowogrodzianie pomnik na placu w Nowogródku".

W jednej ze swych ballad („Świteziance") zwracając się do czytelnika ze słowami: „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie...", zachęca Mickiewicz do zwiedzenia opisywanych w niej okolic. Nietylko jednak to jezioro Świtezi godne jest uwagi zwiedzającego. Cały niemal powiat nowogródzki zawiera liczne miejscowości, pamiętne pobytem w nich Wieszcza z czasu jego lat młodzieńczych, i potem w jego poezjach uwiecznione, których zwiedzenie będzie dla nas nietylko zaspokojeniem naszych krajoznawczych zamiłowań, ale i oddaniem hołdu cieniom i twórczości Wielkiego Poety.

Najwięcej wspomnień po Adamie Mickiewiczu zawiera i najsilniej z młodością jego jest związane — miasto Nowogródek. Tutaj, prawdopodobnie poeta się urodził. W miejscowym kościele farnym znajdujemy w pożółkłej książce metrykalnej wyblakłe wyrazy, łaciną pisane: „die 12 Febr. A. D. 1799 Antonius Postett Can. Livon. baptisavit infnt. nns. Adamum Bernardum..." Słowa te chwytające za serca i wołające głosem przeszłości — to metryka chrztu Adama (Bernarda) Mickiewicza.

Niema już niestety w Nowogródku murowanego domu, w którym Mikołajostwo Mickiewiczowie mieszkali od r. 1807. Spłonął podczas wielkiego pożaru miasta w r. 1881. Odbudowano go wprawdzie później w kształcie zbliżonym do dawnego, jednak brakło mu kolumnowego ganeczka, nadającego mu wygląd dworku, którędy młody uczeń dominikański wymykał się niegdyś o wieczorowej porze na pobliskie błonia, by wesoło igrać w palanta.

Nie istnieje również, choć sam klasztor pozostał (gdzie dziś rezyduje urząd wojewódzki), dawny gmach przyklasztorny, w którym mieściła się szkoła dominikańska i do której poeta chodził, choć jej później mile nie wspominał, mimo, że zawsze był „pilności dobrej".

Pozostały przecież pochyłe krzyże na górze Men-

doga, którą Mickiewicz uwiecznił w „Grażynie", mówiąc o „zamku na barkach nowogródzkiej góry" oraz w balladzie „Ucieczka".

I podobnie jak dawniej tak i teraz rzucają krzyże i ruiny, tonące w srebrzystej poświacie miesiąca swe tajemnicze cienie na darń odwiecznego uroczyska.

Istnieje jeszcze w soborze prawosławnym cudowny Obraz Matki Boskiej, przeniesiony tutaj z dawnej grecko - unickiej cerkwi zamkowej, o którym wspomina poeta w inwokacji do „Pana Tadeusza": „Ty, co gród zamkowy nowogródzki osłaniasz z jego wiernym ludem..."

Z Nowogródkiem Mickiewicz zżył się tak silnie, że — po ukończeniu szkół w roku 1845, mimo, iż odtąd przebywał stale w Wilnie, — przyjeżdża co roku podczas feryj uniwersyteckich do swego rodzinnego miasta, choć stracił w niem najpierw ojca (1812 r.), a później i matkę (1820 r.).

Z życiorysem poety i utworami jego wiąże się również cały szereg miejscowości, położonych w bliższej lub dalszej okolicy miasta. Wydostańmy się więc z Nowogródka na teren powiatu.

Najpierw starym, szerokim „napoleońskim traktem", wytkniętym podwójnym szeregiem potężnych dębów i brzóz powiewnych, — kędy w „owym roku pamiętnym" 1812-tym przeciągały „jak barwne stada gilów" groźne pułki Wielkiego Cesarza i wojska księcia Józefa ku Smoleńskowi i Moskwie — na wschód.

Tutaj, podobnie, jak wszędzie w nowogródczyźnie, na tle krajobrazu, rzucą się nam przedewszystkiem w oczy polskie szlacheckie dwory, tonące w gąszczu drzew, połączone ze sobą siecią gościńców, dróg polnych i ścieżek, wiodących wśród barwnej szachownicy pól, wzorzystych kobierców, łąk i pastwisk, zagajów i borów.

Chłopskie wioski są tutaj motywem drugorzędnym, dającym raczej tło ogólne, na którym tem silniej rysują się owe kresowe dwory, posiadające za sobą tradycję wielu wieków.

W odległości 10 km. od Nowogródka, przy trakcie napoleońskim, — obramowanym ciemną ścianą lasu, który urywa się nagle, przywołując na pamięć słowa poety: „spojrzyj, Maryło, gdzie się kończą gaje, w prawo łóz gęsty zarostek..." — leży dwór w Wołkowiczach. W nim to niektórzy chcą widzieć owo mickiewiczowskie Soplicowo. Od stóp wzgórza wołkowickiego wije się dalej droga ku Rucie, wspomnienie o której znajdziemy w balladzie „To lubię" — „Raz, gdy do Ruty jadę w czas noclegu"...

Gdybyśmy z Ruty mogli przedostać się wprost ku dolinie Niemna, toczącego tu leniwie błękitne swe wody wśród zielonych wzgórz i rozległych łąk nadbrzeżnych — to znaleźlibyśmy się niebawem w miasteczku Szczorse (24 km. od Nowogródka), gdzie do bogatej biblioteki hr. Litaworów - Chreptowiczów zjeżdżał Mickiewicz wraz z Zanem i gdzie powstał piękny poemat o bohaterskiej Grażynie.

Na północ od Szczors, za Niemnem, leży Nalibocka puszcza, związana ze wspomnieniami, zawartemi w „Panu Tadeuszu" o znamienitych łowach Reytana i ks. Denassów (De Nassau).

Wątpliwem miejscem urodzenia Adama Mickiewicza ma być Zaosie, leżące o 50 km. na południu od Nowogródka. W każdym bądź razie w tej „okolicy" (zaścianku) mieszkali do roku 1801 rodzice poety i tutaj spędza on najwcześniejsze lata swego dzieciństwa. Oddawna już zabudowania Zaosia, położonego na nizinie, na przedłużeniu rozległych łąk, pastwisk i moczarów jeziora Kołdyczewskiego i przylegające od południa do porosłej lasem góry Żarnowej, upamiętnione w „Tukaju" — straciły swój wygląd z czasów mickiewiczowskich. Pod koniec zeszłego stulecia wszystko niemal zamieniło się tutaj w ruinę.

Więcej wspomnień, niż Zaosie, budzi, leżące bliżej Nowogródka (18 km.) płytkie i niewielkie jezioro Świtezi, o brzegach, otoczonych ścianą wspaniałych dębów, rzucających na srebrzystą taflę swój potężny cień, załamujący się w lekkiem falowaniu wód jeziora. O niem to wspominają piękne ballady „Świtezianka" i „Świteź". W tej ostatniej znalazły upamiętnienie Płużyny, folwark, należący dawniej do dworu w Tuhanowiczach oraz pobliskie, parafjalne miasteczko — Cyryn.

Z Tuhanowiczami, odległemi o 45 km. na południ.-wschód od Nowogródka, łączy się pamięć okresu, najbardziej bliskiego sercu Mickiewicza.

We dworze Tuhanowickim poznał podczas jednych z wakacyj młody poeta Marylę Wereszczakównę, której oddał swą pierwszą miłość młodzieńczą, złamaną przez zamążpójście ukochanej za obywatela z sąsiedztwa (Putkamera). Wspomnienie tuhanowickich przeżyć wywarły głęboki wpływ na II i IV część „Dziadów", z wierszy których wyrywa się skarga umęczonego serca: „niemasz, niemasz Maryli"...

Niema Maryli, jak niema również tuhanowickiego dworu i „długiej alei" w parku, którą oboje chodzili. Krwawa ręka wojny zamieniła tu wszystko, i domy i drzewa — w popioły i zgliszcza. Pozostał jeno dąb stary, zwęglony żarem, suchym szelestem zgorzałych liści szepcący cichutko o dniach przepadłych...

Wracając do Nowogródka, niedaleko na północ od Świtezi, a 15 km. od miasta, natrafiamy na okolicę jakgdyby żywcem z „Pana Tadeusza" wyjętą. Oto „nad brzegiem ruczaju, na pagórku niewielkim" stoi biały dwór pośród klombów barwnego kwiecia, między którem stąpa majestatycznie oswojony bocian. U stóp, wzgórza błyszczy lustro stawu, porosłego tatarakiem, za dworem zaś widać rozległy ogród i sad oraz szerokie obejście. Za wodą spora wioska błyszczy w słońcu srebrem spłowiałych strzech. Przy drodze krzyż z Męką Pańską. Jest również młyn terkoczący, nie brak też starych topoli, choć dawniej było ich więcej.

To Cząbrów, który obecnie uchodzi za prototyp dworu soplicowskiego. Przemawia za tem fakt, że rzeczywiście w Cząbrowie miał miejsce około 1817 r ostatni na Litwie zajazd.

Kończymy swoją wędrówkę, poświęconą pamiątkom mickiewiczowskim. Niestety, jest tych pamiątek o wiele więcej. To, cośmy tu ujrzeli, jest tylko małą cząstką ogromnej całości...

Przecież jednak i to, przywołując w wyobraźni naszej tak odległe, a tak żywe wspomnienia czytanych niegdyś cudownych wierszy poety — wystarczy do zrozumienia tego, jak głęboko jest zrośnięta ta ziemia z postacią Mickiewicza i jego poezją.

OLKUSKA MOGIŁA

Pamięci Franciszka Nulo, syna Italji, poległego za Polskę w r. 1863

Był z tej epickiej i hartownej rasy,
Co od warsztatów szła na plac batalji,
I rozsławiła po wieczyste czasy
Imię Italji.
Pod jego wodzą, pod hasłem wolności
W obliczu Rosji staje garstka mała —
I to jest wszystko, co wdzięczność ludzkości
Polsce posłała...
(Giovanni Bertacchi — „Nullo").

Ziemia kielecka, a z nią i cała Polska obchodzi 19 czerwca wyjątkowo piękną i wzruszającą uroczystość. W dniu tym, przy łopacie pochylonych w hołdzie sztandarów Niepodległej Polski, za wolność której poległ żołnierską śmiercią na polach Krzykawki Francesco Nullo, na olkuskiej mogile bohatera — złożą wieńce i cześć mu oddadzą pośmiertną przedstawiciele jego ojczyzny italskiej i rodzinnego miasta Bergamo.

Kim był Francesco Nullo, którego pamięci ziemia italska i polska oddają wspólnie hołd tak wspaniały, godny przecież wielkości jego ducha i czynów?

Ojczyzną jego była słoneczna ziemia lombardzka a miastem rodzinnem — starożytne Bergamo, u Alp podnóża, w pobliżu Medjolanu leżące. Z twardego góralskiego ludu ród swój wywodził Franciszek (Francesco) Nullo, urodzony 11 marca 1826 r., w epoce, gdy Włochy pozostawały pod jarzmem austrjackiem.

W Bergamo żywe jeszcze były wtedy tradycje wolności, przeniesione na lombardzkie niziny przez Legjony Dąbrowskiego, a pamięć dzielnego komendanta miasta za rządów Republiki Cisalpińskiej — Amilkara Kosińskiego, do dzisiaj jeszcze w niem nie wygasła.

Hasło Legjonów — „tutti uomini liberi sono fratelli (wszyscy ludzie wolni są braćmi)" głęboko też zapadło w duszy młodego Franciszka, gdy jednocześnie lata swe młodzieńcze poświęcić musiał wytrwałej i szarej pracy.

Gdy zaś zbliżyła się dla Italji godzina wyzwolenia i nadeszła pamiętna „wiosna ludów" 1848 roku, niosąca ze sobą hasło zjednoczenia włoskich prowincyj — Nullo, wierny swym ideałom, wraz z kilkuset ochotnikami z Bergamo poszedł na pomoc powstałemu przeciw Austrji Medjolanowi.

W walce na barykadach przy Porta Rosa otrzymał chrzest bojowy i był jednym z pierwszych, którzy wdarli się do oswobodzonego miasta. W późniejszych zmaganiach z Austrjakami pod Castelnuovo i Tombino otrzymuje stopień chorążego. Niestety klęska wojsk włoskich pod Nowarrą oddała z powrotem Lombardję w ręce przeciwnika.

Młody Nullo nie mogąc powrócić tedy do Bergamo poszedł na dalszą tułaczkę i dalsze boje z wrogami Italji.

Losy związały go odtąd z człowiekiem, który wkrótce dla całego świata stał się uosobieniem wolności ludów — Garibaldim. Drugą podobną postacią dla Włoch był Józef Mazzini, twórca „Podziemnej Italji" i epoki „Risorgimenta"[1]).

Walczy więc przy boku Garibaldiego w obronie republiki rzymskiej, dzieła Mazziniego, zagrożonej obcym najazdem. W bitwach pod Porta San Pancratio i pod Velletri, odznaczył się szaloną odwagą wraz z oddziałem „ułanów śmierci", w którym służył.

Upadek Rzymu, zajętego przez wojska nieprzyjacielskie, zmusił go do historycznego odwrotu z bronią w ręku na terytorjum neutralnej republiki San Marino, skąd przedarł się w rodzinne strony, nie uniknąwszy jednak pobytu w austrjackiem więzieniu.

Dziesięć lat przeszło minęło, gdy Nullo ponownie mógł chwycić za oręż w obronie wolności. Wr. 1859 porzuca swoje warsztaty i księgi rachunkowe i zaciąga się do wojsk piemonckich, które pod wodzą Garibaldiego pokonały Austrjaków pod Varese i San Fermo.

Po pokoju w Villafranca, który odebrał Lombardję Habsburgom — nie zrzuca jednak Francesco swego munduru włoskiego. Zamienił go jedynie na czerwoną garibaldyjską koszulę, by na czele 200 ochotników bergameńskich wziąć udział wraz ze słynnym „Tysiącem" w oswobodzeniu Sycylji w r. 1860.

Za bitwę pod Volturno i Iserią otrzymuje szlify podpułkownika.

Z chwilą zjednoczenia Italji i po złożeniu dyktatury przez Garibaldiego udaje się z nim na wyspę Caprerę. Powraca następnie do wolnego obecnie rodzinnego miasta i swoich warsztatów, zdjąwszy swój mundur, chwałą bojową obszyty. Tutaj w r. 1861 otrzymuje wielki złoty medal za swoje tkaniny na wystawie florenckiej.

Pośród pracy pamięta jednak o swoim starym wodzu, popierając jego zamierzenia do odzyskania Rzymu. Aresztowany wskutek tego przez rząd włoski, pod presją miłującego go ludu zostaje wypuszczony z więzienia i udaje się do Garibaldiego, który rzucił wtedy swym ochotnikom rozpaczliwe hasło: „Rzym albo śmierć".

Po nieszczęsnej bitwie z wojskami rządowemi pod Aspromonte, zostaje wraz z Garibaldim internowany aż do czasu ogólnej amnestji. Po uwolnieniu powraca raz jeszcze, na krótko, do Bergamo. W kwietniu 1863 r. na wieść o styczniowem powstaniu w Polsce porzuca ponownie swe miasto, tym razem na zawsze...

Zwerbowawszy nieliczny oddział ochotniczy, złożony przeważnie z bergameńczyków wyruszył z nim do Polski, by oddać się do dyspozycji Dyktatora Langiewicza, swego starego towarzysza broni z garibaldyjskiego „Tysiąca".

„Nikt go powstrzymać nie mógł" mówił o nim Garibaldi, „rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić za tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej, która ich opuściła"...

Uczestnik wyprawy Nulla, francuz Andreoli taki ówczesny wizerunek jego rysuje: „Był to mężczyzna w sile wieku, marsowej postawy, nacechowanej pięk-

---

[1]) Odrodzenie narodu przez walkę.

ną i szlachetną energją. Twarz miał pociągłą, pełną męskości. Srebrne nitki przetykały jego bujne, krucze włosy. Z oczu jego patrzyła tylko dobroć, szczerość i odwaga. Był to człowiek, który budził bezwzględne zaufanie, kto go ujrzał — pokochać musiał go odrazu".

Takim był pułkownik Francesco Nullo, gdy z towarzyszami szedł na pomoc ziemi polskiej.

Zorganizowawszy w końcu kwietnia w Krakowie, mimo wielkich przeszkód ze strony władz austrjackich — Legję francusko - włoską, Nullo wraz z partją powstańczą pozostającą zresztą pod nieudolnem dowództwem Józefa Miniewskiego, wkroczył dnia 3 maja w granice Królestwa Polskiego na południe od Olkusza.

W planach jego akcji leżało opanowanie Kielc, by po upadku Langiewicza, rozniecić ponownie w tych stronach powstanie.

Stoczywszy nazajutrz zwycięską potyczkę z wojskami rosyjskiemi pod Podłężem, oddział Nulla i Miniewskiego, liczący 600 ludzi zatrzymał się w lasach krzykawieckich, o kilka kilometrów na zachód od Olkusza. Tutaj 5 maja otoczyła ich znienacka przybyła pośpiesznym marszem z Olkusza konnica rosyjska ks. Szachowskiego.

Nullo, dowodzący prawem skrzydłem pow tańczem, w którem znajdowała się Legja, widząc niedogodność położenia, rozrzucił swych żołnierzy w tyraljerę, ukrytą poza groblą leśną. Moskale nie kwapili się jednak z atakiem, natomiast rozpoczęli silny ogień, od którego gęsto padać poczęli zabici i ranni po stronie polskiej.

„Zły los dziś nad Bergamem", mruknął wódz do swego adjutanta i przyjaciela Caroliego, patrząc na walące się u stóp jego czerwone garibaldyjskie koszule towarzyszy.

Po polsku umiał tylko trzy słowa: „Naprzód na bagnety"!

Niestety rozkazu tego, dzięki któremu zawsze dotąd zwyciężał, już wydać nie zdołał. Jedna z kul powaliła jego konia, a podnoszącego się z ziemi pułkownika dosięgła zdradzi'ecko druga, i przebiwszy rzemień pałasza — ugodziła w serce...

„To śmierć!" — szepnął stygnącymi wargami podtrzymującemu go przyjacielowi.

Ze śmiercią wodza, którego straszliwie porąbane szablami kozackiemi zwłoki pozostały na polu bitwy, rozproszył się niestety jego oddziałek.

Nie zapomniały przecież o poległym bohaterze jego miasto rodzinne — i ziemia kielecka. W r. 1907 postawili w Bergamo Włosi piękny pomnik bojownika wolności, a w r. 1908 na cmentarzu olkuskim stanął skromny polski grobowiec z kamienia z napisem: „Fr. Nullo — 5.V 1863. Pod Krzykawką".

Przed tym ostatnim, — żołnierze I-ej Brygady, którzy w pół wieku po krzykawieckiej potyczce pod pobliskimi Krzywopłotami na drogach kieleckich wzięli na wrogu krwawy odwet, — w dniu 21 stycznia 1915 oddali honory wojskowe i cześć pamięci przybysza z obcej ziemi, który za Polskę życie swe tutaj położył.

I dla naszych szeregów strzeleckich niechaj piękna i szlachetna postać Francesca Nullo będzie zawsze najwyższym wzorem dzielnego obywatela i mężnego żołnierza swego kraju.

Dziś jasną pamięć jego czcić będzie wraz z nami i na naszej ziemi jego włoska Ojczyzna, której dla czynów Nulla i jego towarzyszy poświęcił poeta następujące słowa:

O, warta była czci Ojczyzna ona!
O, warta była po świecie zasłynąć
Ta, co umiała nawpół wyzwolona
Dla drugich ginąć!"

i której my, rzucamy dzisiaj w hołdzie i wdzięczności serc naszych okrzyk najszczerszy, za Alpy biegnący: Evviva Italia! Evviva Bergamo!

W. Paluszyński.

KSIĄŻKA — A ŚWIAT

Co nam może przynieść książka z szerokiego świata?

Gazety, kino, radjo przynoszą nam z szerokiego świata wiadomości, o sposobach życia nieznanych nam ludzi i narodów z odległych, nieznanych części świata. Lecz, — jak to mówiliśmy w poprzednich artykułach, — tylko piękna książka przynieść nam może istotną, głęboką wiadomość o sposobie myślenia i czucia tych odległych ludzi.

Jeżeli ważnem jest, by człowiek nie czuł się samotny w swem własnem społeczeństwie, oraz jeżeli jest ważne, by jako grupa, jako dane społeczeństwo, nie czuł się samotny podśród innych społeczeństw, — musi czytać książki z zakresu literatury pięknej. Z tych książek dowie się o swych sąsiadach bliższych i dalszych więcej, niżby się dowiedział z długiego zestawienia cyfr, wykazów statystycznych, gospodarczych i t. p.

Wykazy bowiem mogą być omylne, błędne, — natomiast język uczucia nigdy nie może kłamać.

Dzięki pięknej książce, człowiek czytający powiększa do pewnego stopnia zakres swego życia. Żyje on swojem życiem, ale, czytając wzruszające sprawy w piękny sposób opisane, — żyje zarazem życiem tych wszystkich bohaterów, które zapomocą sztuki pisarskiej podał mu do wierzenia dany autor.

Im większym, świetniejszym jest ów autor, — tem większa siła wzorów, czy spraw, które nam sztuką swą narzuca.

Mówi się przecież często, iż dany twórca zamknął w swem dziele całą duszę narodu. Odbija się ta dusza narodu w dziełach wielkich pisarzów.

Jacy byli Polacy na początku XIX wieku widać niezbicie chyba z „Pana Tadeusza"! Jakimi byli Francuzi po wojnach napoleońskich widać wybornie z wielkich powieści Balzaca. Jakimi byli rosjanie w połowie wieku XIX poznać można niezawodnie z powieści Dostojewskiego.

A zatem, czytając wielkie dzieła literatury pięknej, zgłębiamy wielokrotną duszę ludzkości, temsamem zaś powiększamy, rozszerzamy nasze własne życie.

Czytając powieści, czy poematy, żyję mojem własnem życiem i życiem postaci danych dzieł. Potęguję zatem moje własne życie, wcielam w swą osobowość tysiące innych indywidualności, przedtem nieznanych mi, których istnienia nie przypuszczałem nawet.

Wspomniałem tu o wielkich pisarzach, przytaczając czas, w którym tworzyli. W związku z tym czasem wyłania się drugie jeszcze zagadnienie, związane z niezastąpioną pracą literatury pięknej.

Kwestja czasu: historja powie mi, jakie w tym czy innym czasie załatwiali sprawy dani ludzie. O co walczyli, jak się bili, jak się prawowali, jak gospodarowali, jak się sądzili i t. p.

Historja tych wszystkich dziedzin nie może jednak odtworzyć nam uczuciowych dziejów ludzkości.

Czyni to dopiero literatura piękna, zawierając w doborze słów i okresów natężenie uczuciowe dawnych, minionych społeczeństw.

Tak więc dzięki pisarzowi tworzącemu dzieło literatury pięknej (przypomnijcie sobie naprzykład „Faraona" Prusa!) siedząc z książką w ręku u siebie w domu, dnia tego a tego, takiego a takiego roku, — wykonywam równocześnie niesłychaną podróż w czasie i to w czasie, zdałoby się, — nie dającym się nigdy zawrócić: W czasie minionych uczuć, gniewów, rozpaczy, czy radości, który, dzięki słowom pisarza, lub poety przejmuje mnie tak dalece, jakby dana sprawa teraz oto właśnie rozgrywała się przed memi oczyma.

Czyż to nie czarodziejstwo słowa?! Siedząc nad Sanem, Wisłą, Bugiem z książką w ręku (dajmy na to właśnie z owym „Faraonem") powędrowałem trzy tysiące lat w głab minionego i owo minione rozgrywa się przed wzrokiem mego ducha, mej wyobraźni, niczem obecna rzeczywistość.

Tak więc, dzięki pięknej książce podróżujemy w czasie minionych uczuć, które dzięki sile słowa artystycznego, posiadają nad nami władzę tajemniczą, nakazującą nam zupełną wiarę w przedstawiane przez autora chwile.

Wspomniałem tu o dwojakiego rodzaju podróżach, jakie możemy wykonywać dzięki czytaniu książek z zakresu literatury pięknej: O podróżach wśród ludzkości i w czasie.

Wśród społeczności ludzkiej, w czasie i — w przestrzeni.

Przestrzeń to bardzo dziwna! Rzeczywista bowiem i nierzeczywista. Nie będzie to przestrzeń, którą opisuje historyk, czy geograf, czy przyrodnik, czy mąż stanu, czy żołnierz. Dla każdego z wyżej wspomnianych inna jest przestrzeń, każdy z nich bowiem inne spełnia pośród niej zadania.

Dla pisarza tworzącego literaturę piękną, przestrzeń opisywaną, miejsce, drzewo, las, okolica, ogrody, łany i t. p. ciekawe są z punktu widzenia piękna, względnie tego, co jako piękno uznawali ludzie danej epoki.

W literaturze pięknej mamy do czynienia z przestrzenią odrębną od innych, wyjątkową poniekąd, a mianowicie z przestrzenią świata, nacechowaną pragnieniem piękna przez tych, którzy ją opisują.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę i połączymy razem te trzy czynniki, — podróży wśród człowieczeństwa, czasu i przestrzeni, nacechowanych uczuciem ludzkiem zawartem w słowie, — otrzymamy w wyniku czytania olbrzymie wzbogacenie naszego życia i doświadczenia uczuciowego. Wzbogacenie wobec którego, — twierdzę to z całą stanowczością, — sztuka kinowa, czy informacyjna działalność dziennikarska ustępuje na plan drugi, — o ile chodzi o pogłębienie zrozumienia przewodnich idej człowieczeństwa.

Zastanawialiśmy się dotąd nad znaczeniem książki, jej wartością społeczną, oraz jej trwałością wśród ludzkich dziejów.

Czas już może chyba zastanowić się obecnie nad twórcą książki, nad autorem prozatorem, czy poetą, krótko mówiąc nad człowiekiem, który książki pisze. Rozmiar talentu a zarazem pracy, włożonej przez autora w jego dzieło, zapozna nas z tworem literackim nietylko od strony odbiorcy, lecz także od strony czynnej. Od strony tych wielkich wysiłków natchnienia i pracy, które przedsięwziąć należy, aby stronice papieru ożywić trwałem życiem.

Juljusz Kaden - Bandrowski.

NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ.

1 MOTOR CZY 25 OSŁÓW?

Technika — dobry duch pracującej ludzkości

Przedemną leży zeszyt jednego z zagranicznych czasopism naukowych. Na okładce znajduje się ciekawa fotografja. Wielki, ośmiopiętrowy gmach o osiemnastu oknach frontu opiera się na mocnem, żelaznem podwoziu, na czemś w rodzaju ogromnej platformy, zaopatrzonej w liczne rolki. Podpis pod ową fotografją objaśnia, że 18 ludzi przesuwa ośmiopiętrowy gmach amerykańskiego towarzystwa telefonicznego.

Przeprowadźmy prędko małe obliczenie. Gmach osiemnaście okien frontu, obejmuje napewno na każdem piętrze przynajmniej 25 pokoi. Na osiem pięter i parter wypada wówczas 225 pokoi, liczmy nawet tylko 216. Wynika stąd, że każdy z owych osiemnastu robotników przesuwa z miejsca na miejsce 12 pokoi.

12 pokoi to pokaźna willa, dwurodzinna! Wyobraźmy sobie więc robotnika przesuwającego cały taki dom, — a otrzymamy fantastyczny obraz symbolizujący wyniki udoskonaleń technicznych lat ostatnich.

Mówi się i pisze dziś dużo o wspaniałych sukcesach techniki. Nic w tem dziwnego. Technika ślady swe wyryła na każdym zrębie naszej twórczości. Uzbrojony we wspaniałą broń technicznego myślenia genjusz ludzki przekształcił i wciąż przekształca nasz niedoskonały świat. Dzięki technice dziś, na tym samym skrawku ziemi, podwójne zbieramy plony co dawniej, postęp techniczny i nauka ułatwiają w każdej dziedzinie pracę; lekarzowi umożliwiają zajrzeć głęboko do wnętrza naszego cielesnego jestestwa, uczonemu pozwalają badać największe tajemnice natury, a nam wszystkim w coraz większym stopniu pomagają siłę mięśniową naszych rąk zastępować mechaniczną siłą maszyn. Genjusz ludzki utorował sobie drogę w przestrzenie powietrzne, wstęgami żelaznych szyn opasał cały glob i na falach radjowych nauczył się przekazywać tony i dźwięki.

Są to wszystko niewątpliwie rzeczy niesłychanie doniosłe i pożyteczne. Największe znaczenie ma tu jednak okoliczność, ujawniająca się we wszystkich zdobyczach technicznych, ma tu fakt, że człowiek nauczył się być mądrym władcą sił przyrody. Sam nie będąc już zmuszony do najcięższej pracy — nawet najgorzej usytuowany robotnik nie potrzebuje dziś tak ciężko pracować, jak naprz. galernik z czasów starożytności i średniowiecza — kontroluje i dozoruje pracę stalowych niewolników. Ci zaś, posłuszni jego rozkazom, wykonują roboty, o których podjęciu nawet nie mógłby marzyć wątły cieleśnie człowiek.

O socjalnej misji techniki rzadko kiedy się mówi, a jednak ona to właśnie decyduje w dziejach rozwoju stosunków społecznych. Wówczas bowiem, gdy technika znajdowała się jeszcze w powijakach, gdy nie znano najrozmaitszych motorów i maszyn, warsztatów i przyrządów, jedynym motorem był człowiek — niewolnik, który w kajdanach, pod groźbą bata oddawał swe siły wrogiemu mu panu. Wówczas panowały czasy niewolnictwa, a 90 proc. ludzi prowadziło żywot niegodny człowieka. Żadne prawa socjalne nie chroniły niewolników — robotników, zdanych na łaskę i niełaskę swego pana, który mógł ich zabić, sprzedać i wogóle postępować z nimi tak jak obecnie już nawet nie postępujemy z naszemi zwierzętami domowemi.

Technik dostarczył nam potężnych, żelaznych niewolników, zdjął z ramion robotnika brzemię niewolnictwa i czynami swemi ufundował nowy stan rzeczy w stosunkach ludzkich, stworzył epokę demokracji i wolności osobistej! Bowiem dopiero wtedy niewolnictwo mogło zniknąć z powierzchni naszego globu, gdy stało się zbyteczne.

O ogromie pracy wykonywanej w dobie obecnej na całej ziemi przez maszyny najlepiej objaśni nas porównanie. Gdybyśmy przeliczyli energję zużywaną codziennie: oświetleniem elektrycznem, jazdą tramwajów po ulicach miast, pracą lokomotyw, motorów i najrozmaitszych maszyn fabrycznych, gdybyśmy tę energję przeliczyli na energję mięśniową jakiegoś zwierzęcie domowego, weźmy dla przykładu naszego poczciwego, szarego osła, to otrzymalibyśmy w wyniku, że armja 10 miljardów pilnych osłów, pracujących codziennie osiem godzin musiałaby zastąpić nasze maszyny parowe, generatory, motory i t. d. Każdy z nas więc przeciętnie korzysta codziennie z usług pięciu osłów, a średnia rodzina (powiedzmy licząca 6 osób) chcąc zapewnić sobie minimalną wygodę i dostatek musiałaby w braku maszyn korzystać z pracy stadka składającego się z 30 kłapouchów.

Szczególnie ważne jest znaczenie techniki dla r lnictwa. Sądzę, że niema rolnika, którymby po zastanowieniu się nie wolał zainstalować — oczywiście po dokonaniu elektryfikacji kraju — jeden motor elektryczny, aniżeli żywić stado z 25 osłów, albo też jednego słonia, których praca odpowiada mniejwięcej pracy małego motoru, używanego dziś często w rolnictwie. Taki motor pracuje solidnie, nie kaprysi, a przedewszystkiem domaga się pożywienia (jeśli chodzi o maszynę w postaci prądu, czy węgla) tylko wtedy, kiedy naprawdę pracuje. A przytem ta fenomenalna sprzeczność liczbowa! Po jednej stronie jeden motor — a po drugiej aż 25 osłów!!!

Zaprawdę, dopiero od czasu ujarzmienia sił przyrody staliśmy się panami ziemi!

Zastanawiając się nad znaczeniem techniki musimy się też zainteresować kwestją, z jakich to źródeł czerpiemy obecnie owe niesłychanie potężne zapasy energji. Otóż większość siły wydobywamy obecnie z węgla, ropy naftowej i innych skarbów kopalnianych, część z siły wodospadów, nieco również z siły wiatru. Ostatnio usiłujemy czerpać nawet energję z światła (słonecznego, czy sztucznego nie gra tu zasadniczo żadnej roli), pragniemy światło zmusić do pracy dla nas. O tem już w swoim czasie pisaliśmy na łamach „Strzelca", kiedy omawialiśmy kwestję, tak zwanych motorów słonecznych. Znakomity uczony amerykański Goddard łapie w dużych zwierciadłach siłę promieni słonecznych. W Niemczech dr. Lange skonstruował ciekawe ogniwa elektryczne, zasilane światłem. Istnieją również już liczne próby praktycznego stosowania tych nowych, „foto" - elementów do celów praktycz-

nych, próby, które zwłaszcza w krajach tropikalnych uwieńczone zostały bardzo pomyślnemi wynikami. Motory te mają zgóry zapewnioną karjerę techniczną. Fantastyczne bowiem byłyby następstwa wprowadzenia tych nowych naszych niewolników na arenę pracy. Nie potrzebowalibyśmy już mozolnie wydobywać węgiel z wnętrza matki Ziemi, ani też wiercić dziury w jej powierzchni, aby dostać się do podziemnej sieci naftociągowej. Wszędzie i do wszystkich celów Słońce byłoby do naszych usług, pędziłoby nasze maszyny, ogrzewałoby i oświetlało nasze miasta i mieszkania, wykonywałoby wszelką dowolną pracę.

Gdy byliśmy mali opowiadano nam bajki o dobrych duchach pracujących dla nas. Technika, która ze specjalnem zamiłowaniem zajmuje się realizacją bajecznych pomysłów, przejęła na swoje barki tę rolę i stała się dobrym duchem ludzkości w jej ciężkiej walce o byt. *dr. Feliks Burdecki.*

CZY WIECIE, ŻE...

...obecnie produkuje się lód w krajach tropikalnych... Mowa tu oczywiście o tak zwanym „suchym lodzie", czyli stałym dwutlenku węgla. Dwutlenek węgla wydobywa się w postaci gazowej z wnętrza ziemi niedaleko od meksykańskiego miasta Tampico. Pewne towarzystwo nowojorskie postanowiło fakt ten wykorzystać handlowo i na miejscu ulatniania się kwasu węglowego założyło wielką fabrykę sztucznego lodu. Obecnie liczne parowce naładowane suchym lodem wyruszają z portu Tampico, położonego w okolicach podzwrotnikowych do północnych portów amerykańskich, a przedewszystkiem do New Jorku.

...w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie przeszło 12 miljonów murzynów. 140 lat temu było ich dopiero 700.000, obecnie jeden murzyn przypada na 7 do 8 białych. W stanie Missisippi 60 proc. ludności stanowią murzyni. Jeszcze w roku 1862 wszyscy murzyni żyli w bardzo biednych stosunkach. W roku 1922 650.000 murzynów posiadało swój własny dom, a około miljon ferm znajduje się w posiadaniu murzynów.

...najdłuższe przewody wodociągowe prowadzą z australijskiego miasta Perth, położonego na zachodnim wybrzeżu tego kontynentu do miasta Coolgardie. Coolgardie znajduje się w okolicy pustynnej, pozbawionej niemal w zupełności wszelkich opadów atmosferycznych. Miasto to jest ośrodkiem handlu złotem, którego kopalnie znajdują się w pobliżu. Coolgardie oddalone jest od Perth blisko 500 kilometrów.

...każdy centymentr kwadratowy świeżo upranej koszuli zawiera średnio 100 bakteryj. Po jednodniowem noszeniu ilość bakteryj wzrasta do 75.000 na cm. kwadr., a na końcu tygodnia wynosi już 1 i pół miljona. Przy praniu nie wszystkie zarodki zostają zniszczone. Całkowita dezynfekcja następuje dopiero po wysuszeniu (zwłaszcza jeśli suszenie odbywa się na słońcu) oraz po uprasowaniu.

...miasto Baltimore w Stanach Zjednoczonych wpadło na ciekawy pomysł wyrabiania suchego nawozu z wód ściekowych, pochodzących z kanalizacji miejskiej. W tym celu wybudowało instalację, w której zbiera się wody ściekowe, osad ich miesza się następnie z ałunem i krzemionką, a następnie osusza. Ciekawa ta fabryka nawozu wyrabia na godzinę około 300 klgr. materjału nawozowego, który po przemieleniu sypie się do worków i wysyła na rynek. Doświadczenia z suchym nawozem z wód ściekowych wykazały, że ten ostatni daje doskonałe rezultaty i znacznie silniej pobudza rozwój roślinności, aniżeli mokry nawóz zwykły. szczególnie wydajnym okazał się w użyciu na plantacjach trzciny cukrowej, ziemniaków i kapusty.

NOTATNIK

KRYZYS GOSPODARCZY, który w całym świecie przybrał rozmiary nieznanej w dziejach klęski żywiołowej, obarcza oczywiście całą ludzkość wielkiemi ciężarami. Wyrażają się one nietylko w podatkach, gdyż u nas np. w Polsce, z tytułu kryzysu żadnych specjalnych podatków obywatele nie płacą. Ciężary te wyrażają się głównie w skurczeniu zarobków ludzi pracy, a co za tem idzie, w ograniczeniu wytwórczości i jej skutkach, w zubożeniu wszystkich: rolników, pracowników miejskich i wytwórców. Kryzys jednak obecny atakuje nietylko obywateli, lecz przez nich sięga i budżetu państwowego, a przezeń zagraża również i stałości czyli stabilizacji pieniądza. Dlaczego? Ponieważ mniej zarobkujący obywatele, tylko częściowo pracujący przemysł — płacą mniej podatków niż powinni. Zatem do kasy państwowej wpływa mniej pieniędzy. Wówczas minister skarbu staje wobec następującej sytuacji: według planu wydatków i dochodów zatwierdzonego przez sejm, a zwanego budżetem, powinien on posiadać w kasie taką to a taką sumę, by pokryć wszystkie zobowiązania państwa a więc: pensje pracowników, emerytury, renty inwalidzkie, długi zagraniczne, należności za zamówione przezeń dostawy i prace i t. d. Tymczasem, wskutek kryzysu, posiada on mniej pieniędzy niż potrzebuje. Cóż robi on wówczas? Jeśli ma odłożone oszczędności, czyli t. zw. rezerwy, sięgnie do nich, tak jak to czyni każdy obywatel w wypadku nieprzewidzianych wydatków. Jeśli jednak te różnice powtarzają się co miesiąc przez czas dłuższy, musi on albo zmniejszać wydatki, albo mnożyć deficyty, które w rezultacie zmuszą do drukowania pieniędzy, nie posiadających pełnej wartości. Spadek wartości pieniądza, czyli t. zw. inflacja jest katastrofą, której skutki nigdy nie dadzą się zgóry przewidzieć.

* * *

CO ROBI RZĄD POLSKI WOBEC KRYZYSU? Dla zachowania pełnowartościowego złotego, zmniejsza on wydatki państwa w ten sposób, by przystosować je do zmniejszonych dochodów. W ten sposób dąży on do tego, by ciężary ponoszone przez społeczeństwo z przyczyny kryzysu gospodarczego, ograniczyć tylko do ram nieszczęścia przejściowego. Jeśli bowiem pieniądz nasz będzie zdrowy, jeśli nie dopuścimy do inflacji, z chwilą przeminięcia kryzysu, szybko potrafimy wyrównać poniesione straty. Dlatego oto tak ważnem zagadnieniem w tej chwili jest utrzymanie równowagi budżetu, t. j. — mówiąc praktycznie — przeprowadzenie dalszej oszczędności w wydatkach. Taki też jest plan działania i takie postanowienie naszego rządu. Minister skarbu Jan Piłsudski oświadczył stanowczo, iż „równowaga budżetowa będzie bezwzględnie utrzymana". Dalsze oszczędności czynione zaś będą drogą redukowania zbędnych funkcyj wykonywanych przez administrację państwową, a zatem zmniejszania ponoszonych na jej utrzymanie wydatków.

* * *

KRZYKI OPOZYCJI Z POWODU RZEKOMYCH NADUŻYĆ, popełnionych jakoby przy wyborach sejmowych na niekorzyść partyj, okazują się zwykłą blagą i naiwną próbą usprawiedliwienia poniesionej porażki wyborczej. Partje te bowiem wniosły do Sądu Najwyż. długą litanję skarg na owe rzekome nadużycia z prośbą o unieważnienie wyborów w kilkudziesięciu okręgach. Tymczasem Sąd Najwyższy, poza jednym wypadkiem dotyczącym okręgu Płockiego, gdzie odbywają się obecnie wybory powtórne, oddala wszystkie protesty. W tygodniu ubiegłym uznano za niezasadnione protesty dotyczące okręgów: Biała Podlaska, Tczew i Sandomierz.

W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH, jak zapowiadaliśmy, nastąpiły zmiany na stanowiskach kierowniczych. Dotychczasowy I vice-minister gen. Konarzewski przeniesiony został do Generalnego Inspektoratu. Jego miejsce dotychczasowe zajął gen. Fabrycy. Na stanowisko zaś II-go vice-ministra Marszałek powołał dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego. Stanowisko zaś ministra spraw wewnętrznych nie zostało narazie obsadzone. Przypuszcza się, iż obejmie je vice-premjer Pieracki, bawiący na urlopie. Do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy funkcje ministra pełnić będzie vice-minister Kazimierz Stamirowski.

* * *

NAJWIĘKSZA KATASTROFA MORSKA OD CZASU WOJNY zdarzyła się dnia 14 czerwca u brzegów Francji, w okolicy miasta Nantes. Mianowicie zatonął statek wycieczkowy „St. Philbert", pogrążając w toni morskiej ponad 500 pasażerów, zażywających z okazji święta spaceru morskiego. Straszna ta katastrofa pogrążyła w żałobie całą Francję i wywarła w całym kulturalnym świecie głębokie wrażenie i współczucie dla rodzin ofiar tragedji.

* * *

NOWY PREZYDENT FRANCJI, p. Doumer objął swój urząd dnia 13 czerwca, przy zachowaniu odpowiedniego ceremonjału. Z tego powodu miała miejsce wymiana serdecznych telegramów między p. Prezydentem Mościckim i Doumerem.

STRZELECTWO W TERENIE

WARSZAWA: W dniach 6 i 7 czerwca b. r. zostały przeprowadzone w Warszawie Mistrzostwa Strzelecko-Łuczne Okręgu Stołecznego. Zawody odbyły się na Małokalibrowej Strzelnicy Związku Strzeleckiego, oraz na miejscowych torach łucznych.

W konkurencji E3 (wg. regul. VI Zawodów Narodowych) wspaniały wynik uzyskał p. Borowski Jan z W. K. S. „Legja", wybijając 385 pkt. przy najsłabszej serji 47/50 pkt., czyli w sumie o 2 pkt. więcej niż osiągnięto na „Mistrzostwach Polski" w 1930 r. Poziom zawodników b. równy — wysoki, bowiem dziesiąty strzelec zkolei uzyskał wynik 341 pkt. — W konkurencji E4 „Mistrz Polski", p. Rutecki, osiągnął wynik nadspodziewany, bowiem wystrzelał stojąc 99 punktów + klęcząc 100 pkt. + leżąc 98 pkt., czyli razem 297 pkt. 300 pkt. I tu konkurencja b. mocna — poziom ogólny b. wysoki. — W strzelaniu D1 z pistoletów p. Rebandel Jan również z W. K. S. „Legja" pokonał pozostałych strzelców, osiągając 477/600 pkt. — W Mistrzostwach Łucznych p. Janina Kurkowska - Spychajowa z Kl. Sp. „Rodzina Wojskowa", „Mistrzyni Polski" pokonała wszystkich współzawodników i współzawodniczki, ustalając nowy rekord Polski w strzelaniu potrójnem pkt. 445, oraz na odległość 50 mtr. pkt. 70 + 64 + 80 = 214 na 336 możliwych.

— WARSZAWA. W dniu 1 czerwca powstał Polski Związek Broni Wojskowej i Dowolnej, który będzie grupował wszystkich miłośników sportowego strzelania wojskowego z całej Polski. Do Komisji organizacyjno - statutowej wybrano: pułk. Ostrowskiego — jako prezesa, ppułk. Csadka i p. Ziółkowskiego, jako wiceprezesów: mjr. Kalandyka, mjr. Felsztyna kpt. dypl. Podoskiego i p. Ruteckiego — jako członków.

— LUBAWA. W strzelaniu o mistrzostwo powiatu z okazji święta P. W. i W. F. zdobył I nagrodę p. Augustyn Maliszewski, okręg. naczelnik S. M. P. Nowemiasto.

— CHEŁM LUBELSKI pobił rekord w notowanej dotychczas ilości zawodników w zawodach strzeleckich. W wielkich zawodach strzeleckich w Chełmie Lubelskim na odznakę III i II kl., które się odbyły, wzięło udział 716 zawodników. Odznakę III kl. zdobyło 216, a II kl. — 52 zawodników. Kto rekord ten pobije?

— WILNO. W dniu 7 czerwca r. b. odbyły się na strzelnicy małokalibrowej powszechne zawody indywidualne o mistrzostwo broni małokalibrowej m. Wilna w I II i III kl. strzeleckiej.

— JASTKÓW. W czasie strzelań o odznakę III klasy członków Kompanji I-ej „Jastkowskiej" odznakę zdobyli ob. ob.: Dobrzyński z Płonszowic, plut. rez. Dolak Z. S. Plonszowice, sekc. Biedacha Z. S. Jastków i Nowak And. prezes oddziału Z. S. Motycz.

— GOŁONÓG. Na strzelnicy w Gołonogu odbyły się w dniu 31 maja 1931 zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu Związku Strzeleckiego.

— JELONKA. W dniu 7-go czerwca w Jelonce pod Warszawą odbyło się otwarcie boiska sportowego i strzelnicy, wybudowanej z inicjatywy miejscowego Koła Związku Podoficerów Rezerwy, oraz dzięki poparciu materjalnemu p. Schnajdrów. którzy ofiarowali plac pod boisko.

— TREMBOWLA. W dniu 24—25. V. b. r. zorganizował Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Trembowli ćwiczebne zawody strzeleckie o odznakę strzelecką. Odznakę strzelecką III klasy zdobyło: w strzelaniu na 50 m. z 3 postaw strzeleckich 4 zawodników. W strzelaniu na 25 m. z 2 postaw strzel. (stojącej i leżącej) 4 zawodników. W strzelaniu na 50 m. z postawy leżącej 8 zawodników. Odznakę strzelecką II klasy zdobył w strzelaniu na 50 m. z postawy leżącej 2 serje kpt. Białoskórski Antoni wynik 186 pkt.

— LWÓW. W dniach 16 i 17 u. b. m. odbyły się na strzelnicy „Kleparów" zorganizowane przez Obwodową Komendę P. W. 40 pp. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką III i II klasy. Do zawodów stanęło 17 zespołów z pośród hufców szkolnych szkół średnich i równorzędnych, ogółem około 500-set zawodników.

— NOWY TOMYŚL. W dniu 10 ub. m. na strzelnicy Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Nowym Tomyślu odbyły się zawody strzeleckie o bronzową i srebrną Odznakę Strzelecką. Najliczniej reprezentowane były Oddziały Związku Strzeleckiego. W zawodach brali udział członkowie z Ogólnego Zw. Podofic. Rezerwy, z Kolejowego P. W. i Uczestnicy Powstań Narodowych. W strzelaniu dla przedpoborowych z broni małokalibrowej na 25 m. do tarczy 10-cio pierścieniowej wzięło udział 96 strzelców, z czego zdobyło odznakę 27 zawodników. Mistrzem powiatu w tem strzelaniu został strzelec Piter Fr. z Oddziału Z. S. Jastrzębki Stare, uzyskując 167 pkt. Z broni wojsk. strzelali rezerwiści i strzelcy z ukończonym II stopniem p. w. Do strzelania na 100 mtr. stawało 65 zawodników. O. S. zdobyło tylko 18. Mistrzem tego strzelania został strzelec Klękała Wiktor z Oddziału Z. S. Zębowo.

— LWÓW. W dniu 31 maja 1931 r. odbyły się na strzelnicy szkolnej „Kleparów" zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o puhar wędrowny ufundowany przez Obwodową Komendę P. W. 40 pp. dla zespołów hufców szkolnych P. W. Kobiet do Obr. kraju z terenu Miasta Lwowa. I m. osiągnął zespół hufca P. W. kobiet gimnazjum żeńsk. Żychlewiczowej. uzyskując 796 pkt.; II m. zespół hufca P. W. K. PSH. pkt. — 772; III m. zespół hufca P. W. K. gimn. im. Król. Jadwigi pkt. 754.

— ŁÓDŹ. W dniach 23, 24 i 25 ub. m. odbyły się w Łodzi Okręgowe zawody strzeleckie P. W. łącznie z zawodami okręgowemi łódzkiego okr. zw. stow. strzel. łow. i łuczniczych oraz z zawodami o Mistrzostwo Okręgowe Związku Strzeleckiego, stanęło w nich około 400 zawodników. W zawodach łucznych wzięły udział zawodniczki w liczbie 36, reprezentujące prawie wszystkie kluby. Na zawodach były reprezentowane następujące kluby: Ł. K. S., W. K. S., Policyjny K. S. Kruschender Sokół Ł. S. S. S., Strzel. K. S.

Gryff.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

MIĘDZYPAŃSTWOWE SPOTKANIE PIŁKI NOŻNEJ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

Przegraliśmy *i* to 4 :0! przegraliśmy, jak wszyscy, a także i nasi przeciwnicy powiadają za wysoko, może o 1 lub 2 bramki. Pierwsza połowa gry należała bezsprzecznie do nas i tylk wyjątkowemu brakowi szczęścia w strzałach zawdzięczać należy niezdobycie przez naszą drużynę żadnej bramki. Czesi rozpoczęli grę ostro i już w pierwszych 30 sekundach uzyskali pierwszą bramkę. Nie speszyło to jednak naszych i cały czas będąc w pierwszej połowie gry w przewadze utrzymali ten wynik do pauzy. Po pauzie czesi forsują coraz mocniej. Wynikiem ich gry to trzy bramki strzelone niemal w ciągu kilku minut. Wynik ten deprymuje naszą drużynę, która od tej pory załamuje się psychicznie.

Spotykamy kapitana związkowego mjr. Lota, który zestawiał do gry polski zespół.

Przyczyną naszego niepowodzenia — powiada — to straszanie niestała forma naszych graczy i całych niemal drużyn. Na nikogo nie można liczyć. Forma graczy zależy od ich chwilowego usposobienia. Nie mamy drużyny, któraby nawet przez krótki okres dwu miesięcy była w należytej formie. Czesi są zawodowcami, mają duże rezerwy, doskonale zaprawione w bojach międzynarodowych, rozgrywające niemal każdej niedzieli spotkania międzypaństwowe. Może gdybyśmy byli wyrównali wynik pierwszej połowy, rezultat końcowy brzmiałby inaczej.

NOWY REKORD POLSKI W BIEGU 100 M.

Odbyły się już lekkoatletyczne mistrzostwa okręgów. Do najlepszych wyników należy bezsprzecznie wynik Trojanowskiego II z Akademickiego Klubu Sportowego na 100 m. w czasie 10.7 sek. będący nowym rekordem polskim (dotychczasowy Szenajcha 10,9 sek.). Obok Trojanowskiego II wybił się na czoło szereg młodych, doskonałe nadzieje na przyszłość rokujących zawodników, między którymi warto wymienić: w rzutach Siedleckiego z Legji (kula 13.32 m.), Pławczyka z A. Z. S. (skok wzwyż i skok o tyczce — 177,5 cm, 3.30 m.). Poza tem jeden z najstarszych lekkoatletów Polski Szydłowski z A. Z. S. uzyskał piękny wynik w oszczepie 56,94 m.

ZAWODY STRZELECKIE W PRZEMYŚLANACH

Dnia 17 maja b. r. odbyły się na strzelnicy szkolnej zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu w Przemyślanach. Do programu zawodów zaliczono następujące konkurencje: strzelanie z broni wojskowej na 200 m. z postawy klęczącej i stojącej, strzelanie z broni młkb. na 25 m. z postawy leżąc

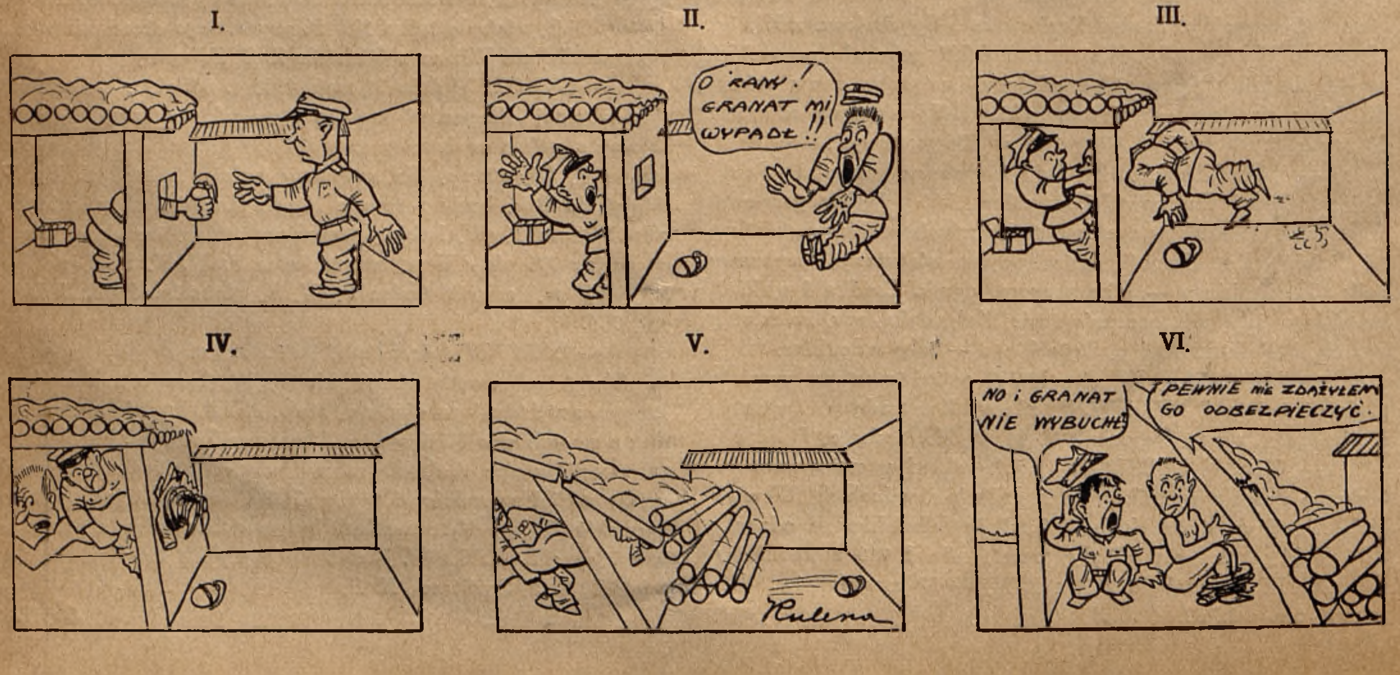
W zawodach wzięło udział 22 zawodników, wyeliminowanych z poprzednich zawodów oddziałowych. Na stan ten składała się: grupa Związku Strzeleckiego — 19 zawodników, grupa P. W. — 1 zawodnik, grupa Wojskowa — 2 zawodników, przyczem w strzelaniach uzyskano następujące wyniki: w konkurencji z broni wojskowej na 200 m. w grupie Związku Strzeleckiego: 1 m. zajął Czak Piotr z oddz. Zw. Strzel. Ciemierzynce, 151 pkt.; 2) Zieliński Michał z odz. Zw. Strzel. Kimirz, 134 pkt.; 3) Weretczuk Jan z oddz. Zw. Strzel. Kresienko, 125 pkt.; 4) Fuglewicz Grzegorz z oddz. Zw. Strzel. Przemyślany, 124 pkt.; 5) Kuchmistrz Józef z oddz. Zw. Strzel. Świrz, 122 pkt.; 6 m. Skoczeń Wojciech z oddz. Zw. Strzel. Alfredówka, 121 pkt.

W grupie wojskowej: 1 m. sierżant 51 p. p. Lewicki Józef, 158 pkt.; 2 m. plutonowy 51 p. p. Audrzejewski Władysław, 130 pkt. W strzelaniu z broni małokalibrowej na 25 m. w grupie Związku Strzeleckiego uzyskali: 1 m. Wasylak Franciszek z oddz. Zw. Strzel. Jasna, 162 pkt.; 2 m. Wasylak Józef z oddz. Zw. Strzel. Jasna, 155 pkt.; 3 m. Majkrzak Wincenty z oddz. Zw. Strzel. Alfredówka, 151 pkt.; 4 m. Fuglewicz Grzegorz z oddz Zw Strzel. Przemyślany, 150 pkt.

Mistrzem powiatu na rok 1931 w strzelaniu z broni wojskowej na 200 m. został sierżant 51 p .p. Lewicki Józef osiągając wynik 158 pkt.

Mistrzem powiatu na rok 1931 w strzelaniu z broni małokalibrowej na 25 m. został drużynowy Wasylak Franciszek z oddz. Zw. Strzel. Jasna zdobywając 162 pkt.

NIEFORTUNNY RZUT GRANATEM STRZELCA FELKA GAPSKIEGO



W OBLICZU STRZELECKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W POLSCE

UPRAWNIONYMI DO BRANIA UDZIAŁU W ELIMINACYJNYCH VI. NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH zostali zawodnicy, posiadający klasę wyborową Odznaki Strzeleckiej: Edmund Rutecki (W.K.S. Legja)—Mistrz Polski potrójny: w karabinie wojskowym, dowolnym i małokalibrowym, kpt. Józef Różański (48 p. p.) Mistrz Polski w pistolecie dowolnym, mjr. Jan Wrzosek (9 p.p. Leg.) Mistrz Polski w pistolecie wojskowym; Stefan Boye (H.K.S.Ł.); Jan Borowski (W.K.S. Legja); kpt. dypl. Jerzy Podoski (O. II. S. G.); por. Kazimierz Zaleski (63 p. p.) — oraz 156 zawodników posiadających klasę I. Odznaki Strzeleckiej, w czem 50 osób wojskowych, wyznaczonych przez Ministra spraw wojskowych jako reprezentacja armji. Uzupełniająca lista zostanie ogłoszona po zakończeniu Strzeleckich Mistrzostw Okręgowych o Odznakę Strzelecką. Jednocześnie też zostanie ustalony wykaz osób upoważnionych do wzięcia udziału w strzelaniach z łuku i broni myśliwskiej.

* * *

NAJWYŻSZE OFICJALNE REKORDY ŚWIATOWE STRZELECKIE dotychczas ustalone wynoszą:

Broń dowolna.

Zespołowe: Ogólna ilość punktów: Szwajcarja pkt. 5.442 — (Stockholm 1929), stojąc: Szwajcarja pkt. 1.717 — (Stockholm 1929), klęcząc: Szwecja pkt. 1.844 — (Anvers 1930), leżąc: U. S. A. pkt. 1.910 — (Anvers 1930).

Jednostkowe: Ogólna ilość punktów: Hartman Szwajcarja pkt. 1.114 — (Stockholm 1929), stojąc: Oksa — Finlandja pkt. 359 — (Anvers 1930), klęcząc: Hartman — Szwajcarja pkt. 379— (Rzym 1927), leżąc: Bruce — U. S. A. pkt. 389 — (Rzym 1927)

Pistolet.

Zespołowe: Szwajcarja pkt. 2.651 — (Stockholm 1929)

Jednostkowe: Zulauf Szwajcarja pkt. 542 — (Stockholm 1929).

Broń wojskowa.

Jednostkowe: O. Ericsson — Szwecja pkt. 526 — (Stockholm 1929).

Za obowiązujący oficjalny rekord światowy z broni małokalibrowej wobec wprowadzenia w roku ubiegłym nowego wzoru tarczy można jedynie uważać zeszłoroczne wyniki osiągnięte w Antwerpji z karabinku 22 mm.:

Zespołowe: stojąc: U. S. A. pkt. 1.804, klęcząc: U. S. A. pkt. 1.877, leżąc: Danja pkt. 1.926.

Jednostkowe: Stojąc: Petersen — Danja pkt. 368, klęcząc: Swanson — U. S. A. pkt. 382, leżąc: Lindgren — Finlandja pkt. 392.

Wyniki te w niektórych punktach są niższe od osiągniętych w latach ubiegłych przy strzelaniu do tarcz starego wzoru.

Warto nadmienić, że Mistrz Świata na rok 1930 — Stany Zjednoczone, w strzelaniu zespołowem z broni dowolnej osiągnęły 5.441 punktów, czyli o jeden mniej od ostatniego rekordu światowego (5.442 punktów) ustalonego przez Szwajcarów w 1929 r.

* * *

WĘGIERSKI KLUB STRZELANIA DO GOŁĘBI pierwszy zapowiedział swój udział w Międzynarodowych Zawodach Myśliwskich o tytuł Mistrza Świata. Do matchów myśliwskich, jakie przewidują strzelania do jelenia w biegu i do rzutków (talerzyki gliniane imitujące białe gołębie, wyrzucane w górę przez specjalną maszynę) staną prawdopodobnie również i myśliwi Anglji, Danji, Finlandji, Francji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji i Włoch. *Tom.*

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

INSPEKCJA GEN. ŚMIGŁEGO W KMDZIE GŁÓWNEJ

W dn. 12 czerwca b. r. odbył inspekcję Komendy Głównej Związku Strzeleckiego generał dywizji Edward Rydz-Śmigły, inspektor armji i jeden z pierwszych założycieli „Strzelca" przedwojennego. W bramie Komendy Głównej powitał generała Rydza Śmigłego Zastępca Kmdta Gł. Związku Strzeleckiego, ob. ppłk. dypl. Władysław Rusin w towarzystwie Szefa Sztabu Komendy Gł., ob. mjr. Czesława Święcickiego i adjutanta ob. por. Dumicza. W lokalu Komendy Głównej Zastępca Komendanta Głównego przedstawił p. Generałowi wszystkich referentów K. Gł. oraz obecnych służbowo w Warszawie Komendantów Okręgów: VII-go, zachodniego i północnego, poczem szefowie wydziałów i kierownicy samodzielnych referatów złożyli szczegółowe meldunki o stanie wyszkolenia, prac ideowo-wychowawczych i rozbudowy organizacyjnej Związku Strzeleckiego w terenie. W ciągu trzygodzinnej inspekcji p. gen. Rydz Śmigły żywo interesował się rozwojem prac Z. S., wnikając głęboko w zagadnienia organizacyjne i ideologiczne, a zwłaszcza w problem wychowania obywatelskiego szerokich mas strzeleckich. Specjalną uwagę zwrócił p. Generał na pracę kobiet, przyrzekając przyjąć w tej sprawie kierownictwo P. K. na specjalnej konferencji. Życzliwa i głęboka troska drogiego naszym sercom Wodza wzbudzi w szeregach strzeleckich radość i entuzjazm do dalszej pracy nad przygotowaniem obrony kraju i rozbudową niepodległego życia państwowego.

INSPEKCJE ODDZIAŁÓW

W pierwszą niedzielę czerwca viceprezes powiat., ob. S Arbatański, kmdt. pow. ob. Z. Nowara i ref. sport. ob. E. Zarychta zlustrowali oddziały strzeleckie w GRODZCU i WOJKOWICACH KOMORNYCH (Zagłębie). Oddział w Grodzcu jest jedynym ze starszych w powiecie, obecnie prowadzony pod kierownictwem prezesa ob. Pocisk - Dobrowolskiego i kmdta ob. C. Piomby. Od szeregu lat pracują w zarządzie ob. Noszczyk, Sekr. Brzozowski — skarbnik i Fickowski — ref. wych. obyw. Instruktorem oddziału jest ob. Kłos. Oddział posiada świetlicę, w której bardzo często odbywają się odczyty, prowadzone przez ob. F. Fickowskiego. Bibljoteka oddziału składa się z 93 tomów, które po uporządkowaniu oddane zostaną w tych dniach do użytku członków. Stan członków — 55.

— Oddział w Wojkowicach istnieje od roku. Pomimo tak krótkiego czasu posiada już własną świetlicę zaopatrzoną w niezbędny sprzęt, pisma i ładnie udekorowaną salę. Prezesem jest ob. J. Ferdyn, kmdtem ob. W. Andryka, stan członków — 35. Oddział ćwiczy 2 razy tygodniowo mając doskonałe tereny do przeprowadzenia wyszkolenia wojskowego. Celem zdobycia funduszów na umundurowanie oddziału, prezes przy pomocy ko-

mendanta i kilku członków zarządu urządza prawie w każdą niedzielę zabawy na świeżem powietrzu, miejsca na które udzielił bezinteresownie właściciel młyna p. Stanisław Duś, dający w ten sposób możność uzyskania większych dochodów. Na placu tym oddział zbudował własnym kosztem i pracą swych członków salę do tańca, która również na każdej zabawie przynosi poważne zyski. Nie mając referenta wych. obyw. oddział nie jest w możności urządzać częściej dla swych członków odczytów, które jednakże będzie wygłaszał co pewien czas ref. wyb. obyw. powiatu prof. Stefan Antonowicz. W ostatnich dniach został zorganizowany chór, kierownictwo którego objął p. Małota.

ZEBRANIA, ZJAZDY I ODPRAWY

W GRODNIE odbyła się w dn. 4 b. m. odprawa obwodowych i powiatowych Komendantów Z. S. Obradom, tematem których były sprawy organizacyjne, budżetowe, strzelectwa, wychowania fizycznego, wychowania obywatelskiego i przysposobienia rolniczego, przewodniczył ob. kpt. Skwarnicki, Komendant III Okręgu Z. S. Na odprawie omówiono poza tem sprawę zorganizowania w dniu 6 sierpnia uroczystości obchodu 10-lecia powstania pierwszego oddziału strzeleckiego na Kresach Wschodnich. Jest nim oddział białostocki. Od oficerów strzeleckich, którzy brali udział w odprawie czekamy na korespondencje o stanie prac w ich powiatach.

* * *

W SZAMOTUŁACH czwarty zjazd powiatowy delegatów oddziałów strzeleckich zgromadził przeszło 45 uczestników. Zjazd zagaił powiatowy prezes Związku Strzeleckiego, ob. por. Horwat, poczem na przewodniczącego zjazdu obrano prezesa Federacji P. Z. O. O. ob. por. Matuszewskiego. Do nowego Zarządu Powiatowego wybrani: ob. Madaliński prezes, ob. Włosik, ob. Kaczmarek i ob. Hubert — wiceprezesi, ob. Kuśnierek — sekretarz oraz ob. Kulesza — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli: ob. Matuszewski (przewodniczący), ob. Pilarczyk i ob. Radomski. W dyskusji nad sprawami organizacyjnemi zabrał m. in. głos ob. kpt. Orlicz, Komendant VII Okręgu, informując zebranych o najbliższych zamierzeniach Z. S. Zjazd zaszczycili swą obecnością p. starosta Karpiński i płk. Szczęśniak. Strzelcom z pow. szamotulskiego życzymy najpiękniejszego rozwoju pracy.

* * *

WE WŁODZIMIERZU WOŁYŃSKIM, w sali Magistratu odbyło się w dn. 2 b. m. zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Na zebranie przybyło około 100 osób. Obradom przewodniczył ob. mjr. inż. Artur Gebhard, który we wstępnem przemówieniu zwrócił się do zebranych z apelem o popieranie Związku Strzeleckiego, przez wpisanie się na członków Koła Przyjaciół. Ob. mec. Czesław Cyngott omówił państwowo - wychowawczy charakter Związku Strzeleckiego i jego cele, poczem 45 osób zadeklarowało przystąpienie do Koła Przyjaciół. W dalszym ciągu zebrania przemawiali p. mjr. Postępski, prezes Związku Osadników i dowódca 2 p. kawalerji rezerwy powiatu włodzimierskiego, ppor. Biernacki, dyrektor rzemieślniczej szkoły dokształcającej, p. Jackiewicz, prezes stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, p. rtm. Stanowski prezes Legji Powstańców Wołyńskich, oraz ob. Adam Podolczak, Komendant Powiatowy Z. S. Zebrani wyłonili tymczasowy Zarząd Koła Przyjaciół w następującym składzie: ob. ob. Cyngott, Jackiewicz, Gebhard, Sułek, Nowak, płk. rez. Rogowski, Zubowicz, Szurowski, Smolewski. Ob. Szurowski, pragnąc przyczynić się do rozbudowy pracy strzeleckiej, ofiarował oddziałowi 60 czapek oraz trzylampowy radjoodbiornik do świetlicy. Wśród zebranych dało się zauważyć żywe zainteresowanie pracą strzelecką i bardzo przychylny do niej stosunek. Społeczeństwo docenia nasze wysiłki nad rozbudową państwowości polskiej na Kresach.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W WARSZAWIE w dniach 13 i 14 b. m. odbywały się pod protektoratem Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, gen. Jaxa - Rożena uroczystości obchodu dziesięciolecia istnienia oddziału strzeleckiego w Grochowie. W dniu 13 b. m. o godz. 17 odbył się na ulicach Grochowa i Pragi capstrzyk, o godzinie 20 w „Domu Żołnierza" zespół strzelecki odegrał sztukę w czterech aktach p. t. „Polska Spartanka" (przedstawienie omówimy na innem miejscu). W niedzielę, 14 b. m. o godz. 6.30 rano członkowie oddziału zebrali się w świetlicy strzeleckiej przy uli Terespolskiej, poczem komendant oddziału, ob. Drabikowski odebrał raport. W dalszym ciągu uroczystości kompanja sztandarowa Z. S. wraz z orkiestrą odmaszerowała do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności przedstawicieli Komendy Garnizonu i Placu, Zarząd Oddziału oraz Towarzystwa Przyjaciół Z. S. złożono wieniec. Po nabożeństwie w kościele św. Florjana, w którem wszyscy strzelcy wzięli udział, na skwerze przed kościołem prezes zarządu oddziału ppłk. Stolarski przyjął defiladę. O godz. 14-ej w „Domu Żołnierza" odbyła się uroczysta akademja. Wstępne przemówienie wygłosił ob. ppłk. Stolarski oraz odczytał gratulacyjne depesze i pisma od p. gen. Piskora, Szefa Sztabu Gł., Pana Ministra Robót Publicznych, J. E. Ks. Biskupa Bandurskiego, pana Marszałka Senatu Raczkiewicza oraz Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, ob. gen. Wł. Jaxa - Rożena. W części artystycznej odśpiewali okolicznościowe utwory p. Wanda Poraj - Wermińska, p. Halina Leska i p. Ignacy Dygas, wybitni artyści Teatru Wielkiego, a p. Jadzia Dymkówna, artystka Teatru Wielkiego odtańczyła kilka tańców i zadeklamowała wiersz do Komendanta. Podobny wiersz wygłosił z werwą ob. Mońko z oddziału Grochów. Na zakończenie zebrani uchwalili tekst depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, J. E. Biskupa Bandurskiego, Inspektora Armji gen. Rydz - Śmigłego, oraz do Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, ob. gen. Władysława Jaxa - Rożena. Po akademji odbyło się w świetlicy oddziału przyjęcie dla strzelców, władz oddziału i zaproszonych gości. Między innymi skromną biesiadę zaszczycił swoją obecnością p. starosta Lichtenschtein, wielki sympatyk Związku Strzeleckiego. Podczas przyjęcia, na którem mile gospodarzyła ob. prof. Zofja Zarzycka, zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia, podkreślające zasługi ob. ppłk. Stolarskiego, p. starosty Lichtenschteina, ob. komp. Drabikowskiego, ob. Władysławy Dobrowolskiej, Zarządu i Towarzystwa Przyjaciół Oddziału oraz zapał i chęć do pracy, jaką okazują członkowie oddziału. — Z okazji pięknej uroczystości przesyłamy oddziałowi nasze serdeczne życzenia

* * *

W NOWOGRÓDKU odbyła się podniosła i niezapomniana uroczystość sypania kopca wielkiemu wieszczowi narodu, Mickiewiczowi. Pierwszą taczkę ziemi na sam szczyt wnieśli p. wojewoda Beczkowicz i prezes sądu p. Muraszko, dalej Komitet Organizacyjny „Dni Mickiewiczowskich" i cały szereg stowarzyszeń. Strzelczynie i strzelcy z Nowogródka wzięli czynny udział w sypaniu kopca, z ob. H. Deglową, referentką pracy kobiet podokręgu i z Komendantem Oddziału ob. Bohdanowiczem na czele. Wielka ta uroczystość pozostawiła niezatarte wspomnienie w gronie uczestników.

RZECZY WESOŁE



ABY NIE DŁUGO.

— Dobrze więc, pożyczę panu 10 złotych, ale pod warunkiem, że ich pan nie będzie zbyt długo trzymał.

— O, niech pan będzie spokojny, jutro już nie będę miał ani grosza.

NA KOMORZE CELNEJ.

— Czy mam opłacić cło od tych moich podręcznych środków kosmetycznych? — zapytuje urzędnika komory stara, mocno umalowana dama.

— Nie, proszę pani — odpowiada urzędnik — przecież to widoczne, że dla pani są to artykuły pierwszej potrzeby.

U DOKTORA.

— Ależ panie doktorze, już od kilku minut stoję z wysuniętym językiem, a pan nie raczył nawet ani razu rzucić na niego okiem.

— Niech pani na to nie zwraca uwagi, bo mówiąc szczerze, kazałem pani wysunąć język tylko dlatego, żeby mieć możność spokojnego napisania recepty.

DOBRA RADA.

Powiedz mi, moja droga, jak mam postąpić? Dwóch chłopców się we mnie kocha i stara o moją rękę. Jeden z nich jest niezamożny i tego ja kocham, drugi zaś bardzo bogaty, ale ja go nie znoszę.

— Moja droga, idź za głosem serca, a mnie zapoznaj z tym bogatym.

ZROZUMIAŁA.

— Teraz powiedz mi, najdroższy, gdzie ty się urodziłeś?

— Urodziłem się w Krakowie, ale do szkół uczęszczałem w Warszawie.

— Biedaku, jakież to musiało być okropne — codzień jeździć tak daleko!

TRAGEDJA GÓRSKA.

— Mam dosyć tych wycieczek w góry od czasu, kiedy w moich oczach w pięćsetmetrową przepaść wpadł przewodnik.

— To musiało być coś okropnego!

— Tak, no i tem bardziej, że był to przewodnik zupełnie nowy, w ozdobnej oprawie, niedawno kupiony w turystycznej księgarni.

TURYSTYKA.

Na rozstaju dróg stoi grupa wycieczkowiczów, nachylonych nad mapą.

— Gdzie teraz jesteśmy? — pyta jeden.

— Drugi spogląda raz jeszcze na mapę i powiada:

— Według mojej mapy wygląda na to, że jesteśmy ot, tam, na tamtym pagórku.

„PIŁSUDCZYCY"
J. Kaden-Bandrowskiego
w następym numerze

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 31 — KRZYŻÓWKA



Wyrazy czytane poziomo oznaczają: 1) Bicz, 4) Rodzaj głosu, 6) Zwierzę; 8) Inaczej „taniec"; 10) Część pułku, która w czasie wojny zostaje w garnizonie; 12) Imię męskie; 13) Część składowa karabinu; 14) Wykrzyknik (lekceważenia, zniecierpliwienia); 15) Litera (fonetycznie).

Wyrazy czytane pionowo: 2) Najstarsza karta w grze; 3) Nazwa znanego dobrze wszystkim tygodnika; 5) Imię cyganki; 6) Potwierdzenie; 7) Zarząd miasta; 8) Wał sztuczny, oddzielający wodę od lądu; 9) Rzeka w Afryce; 11) Dokument; 12) Inaczej „oprawca".

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 29 czerwca nagroda — piękna, bogato ilustrowana książka Marji Gerson-Dąbrowskiej „Polscy artyści — ich życie i dzieła", za zadanie 1 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 27.

Komandor — Komisarz — Kucharz.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Terlecki, Poszumień; 2) oddział żeński Siedlce; 3) oddział Zleszyn; 4) ob. Wolański, Bydgoszcz; 5) oddział żeński Łowicz; 6) ob. Kuziów, Kraków; 7) ob. Peimel, Stanisławów; 8) ob. Gawlik, Kraków; 9) oddział Kostopol; 10) ob. Jachowicz, Sędziejowice; 11) oddział Budzów; 12) ob. Midor, Żmigród Nowy; 13) oddział Proszowice; 14) ob. Strauss, Jarosław; 15) ob. Piwowarczyk, Borysław; 16) ob. Bartolik, Baranowicze; 17) ob. Gliński, Borysław; 18) ob. Dawidowicz, Gruszki; 19) ob. Solecki, Rudawka; 20) ob. Kaucher, Piotrków Tryb.; 21) ob. Kurnatowski, Kwiatkowice; 22) ob. Drozdowski, Strzyłki; 23) ob. Krzehlik, Krzemieniec; 24) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.

Poza konkursem (bez kuponów) nadesłali rozwiązania: 25) oddz. Korabjewice; 26) ob. Łuckiewicz, Rudawka; 27 ob. Zaniewski, Gruszki; 28) ob. Skowroński, Gruszki.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Gawlik, Kraków.

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK
KUPON Nr. 14
Wytnij i załącz do rozwiązania zadania Nr. 31

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 28.

s	z	p	A	r	a	g
t	r	A	g	A	r	z
k	A	r	a	w	A	n
A	l	g	e	b	r	A
t	A	t	a	r	Ą	k
a	m	A	r	A	n	t
k	a	r	A	b	i	n

„Roślina wodna", wdzięczny tatarek, pozbawiła punktów trzech Obywateli: Drozdowskiego, Strzyłki, oraz Piwowarczyka i Glińskiego z Borysławia. Pierwszy podał „Nanufar", który w rzeczywistości jest „Nenufarem", który nie posiada więc drugiej litery „a", koniecznej do dobrego rozwiązania, dwaj następni zamienili ją na „Waldhar". Nie znamy niestety rośliny wodnej o tak pięknej nazwie i dlatego też proponujemy Obywatelom z Borysławia: napiszcie gdzie wynaleźliście tę nazwę, sprawdzimy i jeśli będziecie mieli rację punkt z przyjemnością zwrócimy.

Dalsze rozwiązania nadesłali: 4) ob. Jachowicz, Jędrzejowice, 5) ob. Stramski, Piotrków Tryb., 6) oddział w Dębowej Kłodzie, 7) ob. Surma, Zagożdżon, 8) oddział żeński Łowicz, 9) oddział Proszowice, 10) ob. Bartolik, Baranowicze, 11) ob. Kaucher, Piotrków Tryb., 12) ob. Strauss, Jarosław, 13) ob. Kurnatowski, Kwiatkowice, 14) oddział Kostopol, 15) ob. Terlecki, Poszumień, 16) ob. Wilczyński, Piotrków, 17) oddział żeński Siedlce; 18) ob. Szwaja, Piotrków; 19) ob. Midor, Żmigród Nowy; 20) ob. Gawlik, Kraków; 21) ob. Krzehlik, Krzemieniec, 22) ob. Kuziów, Kraków; 23) oddział Budzów. Wszystkim tym rozwiązaniom zaliczyliśmy po 1 pkt.

Przyznaną nagrodę, 10 zł. wylosował ob. Kaucher, Piotrków Tryb.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Oddział Kostopol. Rozwiązanie zadania nr. 22 omyłkowo nie zostało podane w ogólnem wyliczeniu. Punkt za to zadanie zapisujemy na Wasze dobro. W sprawie książeczek oszczędnościowych odpowiemy w najbliższym numerze.

Ob. Drozdowski, Łopuszanka. Punktów za zadanie nr. 25 i 26 zaliczyć Wam nie możemy, gdyż nie uwzględnialiśmy podobnych próśb żadnego z Rozwiązywaczy. Jest to jedyna droga uniknięcia ewentualnych nadużyć.

Ob. Kuziów. Kraków. Macie rację. Punktację 24 pkt. prowadzicie Wy i ob. Terlecki. W następnej punktacji krzywdę wyrównamy.

Ob. Krawczyk, Kraków. List Wasz w sprawie eksponatów wypożyczonych na „Pewukę" przesłaliśmy ob. Glinickiemu, z prośbą o załatwienie tej sprawy.

Oddział Iwonicz. Możemy polecić: „Sport łuczniczy" — Z. Łotockiego (50 gr.), „Łuk i łucznictwo"—St. Zarychty (3 zł.) „Łucznictwo w Polsce" — M. Fularskiego. Pierwsze dwie książki dostaniecie w Spółce Wyd. - Drukarskiej „Kadra", Warszawa, Długa 50, trzecią — w Polskim Zw. Łuczników, Warszawa, Krucza 31 m. 3.

Oddział Bocheń. Afisze imprez zbyteczne, wystarczy korespondencja, wysłana na *drugi dzień* po święcie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: Cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł.
Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50.